Rok I WARSZAWA Nr 12

PSZCZELARZ POLSKI

SAD I PASIEKA

NIEZALEŻNY ILUSTROWANY MIESIĘCZNIK

ORGAN POLSKICH PSZCZELARZY I MIŁOŚNIKÓW OGRODNICTWA, ORAZ ZWIĄZKU TOWARZYSTW PSZCZELNICZYCH W KRAKOWIE

Redaktor Naczelny **STANISŁAW BRZÓSKO**

ADRES REDAKCJI: ŁOMIANKI POD WARSZAWĄ

ADMINISTRACJI: SPÓŁKA ZAWODOWYCH PSZCZELARZY
PLAC ŻELAZNEJ BRAMY II HALA MIROWSKA Nr. 9

WARUNKI PRENUMERATY:

Rocznie	Zł. 10.—
Półrocznie	„ 5.—
Kwartalnie	„ 2.50

CENA OGŁOSZEŃ:

Cała strona	Zł. 160.—
Pół strony	„ 90.—
Jedna czwarta strony	„ 50.—
Jedna ósma strony	„ 30.—

Dla Członków Towarzystw Pszczelniczych prenumerujących zbiorowo najmniej 20 egz. P. P. cena 8 zł. rocznie.

Cena sprzedażna numeru pojedyńczego zł. 1

Konto P. K. O. Nr. 21-625

Warszawa Grudzień 1930 r. Rok I Nr. 12

PSZCZELARZ POLSKI

SAD I PASIEKA

NIEZALEŻNY MIESIĘCZNIK

POŚWIĘCONY ROZWOJOWI POSTĘPOWEGO PSZCZELNICTWA W POLSCE

ADRES REDAKCJI: Łomianki pod Warszawą

„ ADMINISTRACJI: Spółka Zawodowych Pszczelarzy — Plac Żelaznej Bramy II Hala Mirowska Nr. 9. Telefon 62-38.

Prenumerata przyjmowana jest też w Towarzystwie Pszczelniczo-Ogrodniczym, Wiejska Nr. 12.

Redaktorzy: Stanisław BRZÓSKO, Juljan PIWOWARSKI i Leopold PAWŁOWSKI

Z KOŃCEM ROKU

Tym zeszytem P. P. kończymy pierwszy rok wydawnictwa pod zmienionym tytułem (łącznie z poprzednim Pszczelnictwem Polskim szósty rok). Zobowiązania nasze względem Czytelników w miarę możności wypełniliśmy, wydaliśmy bowiem 12 zeszytów 32 stronicowych. W przyszłym roku P. P. wydawać będziemy w tym samym rozmiarze, warunki prenumeraty zostają bez zmiany. Korzystając z życzliwych rad naszych współpracowników i czytelników będziemy w dalszym ciągu nasze pismo ulepszać. Wobec stosunków jakie wytworzyły się w naszym świecie pszczelarskim po rozbiciu centralnej organizacji pszczelniczej, na niezależną prasę pszczelniczą spada obowiązek stać na straży interesów polskiego pszczelnictwa, pobudzania przynajmniej prywatnej inicjatywy w zdążaniu choć w dalekim szarym końcu za postępem jaki ujawnia się u pszczalarzy sąsiadów za kordonem. Pszczelarz Polski jako pismo zupełnie niezależne wychodzące przytem w stolicy Państwa w pierwszym rzędzie do tego jest powołany. To też wszyscy polscy pszczelarze i miłośnicy pszczelnictwa, którym rozwój i przyszłość polskiego pszczelnictwa nie są obojętne powinni skupić się przy Redakcji P. P., aby wspólnemi wysiłkami nie pozwolić tak ukochanej przez nas gałęzi gospodarstwa wiejskiego zbyt daleko w tyle w porównaniu z innemi narodami pozostać. Nie taimy przed czytelnikami, że czeka nas ciężkie ponad siły zadanie. Nasi bracia pszczelarze w sąsiednich państwach korzystają z szerokiej pomocy rządowej! I tak w Czechosłowacji b. poważnie pracuje już parę państwowych naukowych zakładów nad pszczelnictwem, w Rosji tworzony jest kosztem 800.000 rb. centralny naukowy Instytut pszczelniczy oparty o 8 rejonowych stacyj naukowych pomocniczych, w każdej pracuje kilku przyrodników i fachowych pszczelarzy nad badaniem tak życia pszczół jak i metod ulepszonej gospodarki pasiecznej; choroby pszczele badane są w oddzielnych stacjach naukowych, prawie we wszystkich państwach. Sprawa selekcyjnej hodowli pszczół ras krajowych po za Polską coraz poważ-

niej jest traktowana, coraz więcej powstaje stacyj hodowli matek selekcyjnych. U nas te i inne sprawy pszczelnicze są przez czynniki miarodajne bagatelizowane, ostatnim niebardzo i dziwić się można, gdyż informowani są przez ludzi którym więcej chodzi o interesy jeżeli już nie własne to ich ugrupowań społeczno - gospodarczych, co jaskrawo uwypukliło się na konferencji pszczelniczej w Ministerjum Rolnictwa w dn. 11 kwietnia 1929 r. Gdyby przynajmniej była jednomyślność wśród naszej rodziny pszczelniczej, zdziałać by można wiele własnemi siłami.

Niechby każdy posiadacz pasieki dał rocznie 10 gr. od pnia na cele ogólne naukowe, to można by w niedługim czasiedogonić naszych sąsiadów w dorobku pszczelniczym. To niestety, przynajmniej narazie jest niewykonalne!

Ale zbliżają się święta Bożego Narodzenia tak tradycyjnie na ziemiach naszych obchodzone, po co mamy zatruwać je sobie rozpamiętywaniem naszych opłakanych stosunków pszczelarskich. Życzmy sobie jaknajpomyślniejszego spędzenia tychże. Redakcja dzieli się ze wszystkimi Czytelnikami symbolicznie opłatkiem.

Do posiadania jakich uli — powinniśmy dążyć?

Ule przeważnie posiadamy warszawskie, czyli zmodyfikowane Lewickiego i one okazały się najpraktyczniejsze, przyzwyczailiśmy się do nich, i w innych bardzo niechętnie pracujemy. Wadą ich, to kosztowna robota stolarska, dość duży ciężar i trudność w przewożeniu. Dlatego powinniśmy je tak budować, aby nam były wygodne do gospodarowania w nich. W końcu 1928 roku na walnem zebraniu N. Z. O. P. ul warszawski postanowiliśmy budować o daszku płaskim, tak, by pod daszkiem mogła pomieścić się nadstawka, nogi odrzuciliśmy zupełnie, dach blachą kryty w jedną stronę nachylony, i nazwaliśmy ten ul „model 1929“. Ul ten nie przyjął się u nas. Pszczelnictwo nadal się rozwija intensywnie, ludzie coraz więcej interesują się niem, zakładają pasieki; przyjdzie do tego, że na sposób amerykański albo jak już i na Kaukazie, powstaną wędrowne pasieki, będziemy chcieli swoje pszczoły na odległe pożytki wywozić, znam takie miejscowości, gdzie ciągną się po kilka kilometrów aleje lipowe, są łany koniczyny białej, esparcety, rzepaków i innych roślin miododajnych.

Mając ule bez nóg (tylko na podstawkach lub palikach) o daszkach zupełnie płaskich, krytych blachą cynkową, możemy pasiekę w takich ulach wywozić na te odległe pola w samochodach ciężarowych, ustawiając ul przy ulu obok siebie, na parę pięter, na taki samochód możemy średnią pasiekę odrazu zabrać, co nam bardzo mało czasu zabierze. Gdy tymczasem uli na nogach, więcej jak jednej warstwy nie zabierzemy i musielibyśmy kilka razy tem autem powracać po ule, tak że jednej nocy by nie starczyło na przewiezienie pasieki, a tylko nocą najwygodniej pszczoły przewozić, a że auto zwykle mamy wynajmowane, więc i koszt duży i czasu wiele na to poświęcić trzebaby. Tam, gdzie zajmują się wędrownym pszczelnictwem, używają Dadanów

o płaskich daszkach*), ale zwolennicy naszych uli warszawskich mogliby je używać jak najlepiej, budując ule bez nóg i o płaskich daszkach, niema bowiem wygodniejszego ula nad te nasze ule, jest to nietylko moje zdanie, ale i wielu jest kolegów pszczelarzy, którzy są mego zdania. Panowie pszczelarze, jeżeli którzy z was pragną przygotować swoje pasieki do wędrówek, to niech wcześniej zamówi sobie uli o płaskich daszkach, bez nóg, takie ule na zamówienie wytwórnie uli wykonają, dostarczyć je może Spółka Zawodowych Pszczelarzy w Warszawie II hale Mirowskie sklep Nr. 9 i Spółdzielnia Pszczelnicza „Barć" w Kielcach ul. Śniadeckich 14. Tylko wcześniej trzeba zamawiać, bo ostatniej chwili uli może takich zabraknąć. Niektórzy dla taniości propagują ule słomiane kombinowane z drzewem, ule takie dla pszczół są bardzo zdrowe, lecz dla pszczelarza mniej wygodne, bo wymiarów w słomie trudno zachować. ule są mniej trwałe, i mogą być łatwo napastowane przez myszy.

Budując taki ul, nie zaoszczędzimy wcale, bo drzewo tanie, a roboty przy budowie starannej będzie bardzo dużo. Zaletą ula powinna być taniość, lekkość i łatwość przewożenia, przytem dokładna robota z odpowiedniego drzewa pod kierunkiem fachowca pszczelarza. Najlepszy stolarz ula nam nie zbuduje bez znajomości zasad pszczelnictwa. Dlatego przy dawnej szkole pszczelniczo - ogrodniczej w Warszawie przy Muzeum Pszczelniczem, uczyli stolarstwa i budowy uli. Kto skończył tę szkołę, to potrafił ule budować sam, bo w czasie zimy osobiście w szkole musiał zrobić kilkanaście uli i wykończyć je.

Przy szkole niższej rolniczej w Podzamczu Chęcińskim (woj. Kieleckie), uczą stolarstwa i budowy uli, uczniowie, ukończywszy tę szkołę, będą takiemi pszczelarzami, którzy nie tylko pokierować robotą uli, ale i sami robić potrafią. Znajomość stolarki każdemu rolnikowi się przyda, a przedewszystkiem pszczelarzowi, bo choćby nawet uli nie budował, to się musi na nich znać dobrze, ciągle mu wypada coś poprawić, przyheblować, to listewkę doprawić, to ramkę, to daszek, jednem słowem bez hebla, młotka, piłki i obcęgów obejść się nie może.

Jan Gutt

Jeszcze w sprawie pasieki przemysłowej

W dyskusji nad programem założenia pasieki postępowej złożonej z uli Czyńki, wyłoniły się kwestje które pragnę tym artykułem omówić.

Wyłoniła się więc kwestja wyboru miejsca pod pasiekę i kwestja prowadzenia pasieki przez porównanie z innymi ulami.

Mój projekt wymaga umieszczenia pasieki w okolicy miodnej a więc na Podolu względnie na Wołyniu, projekt przeciwny członków Tow. Pszczelniczego w Warszawie by pasiekę umieścić tuż przy Warszawie.

Ten przeciwny projekt zatraca moją myśl przewodnią by założenie pasieki oparte było na samowystar-

*) **Przypisek Redakcji.** Na południu Rosji w Kubaniu, gdzie najwięcej rozwinęła się wędrowna gospodarka pasieczna jako standartowy ul przyjęty jest ul Layens'a, leżak o daszku płaskim, rozmiarami zbliżony do naszego poszerzonego, ale to taki prawdziwy leżak, jak to określił w Nr. 10 P. P. p. Bojarczuk.



Pasieka p. Hoebicha

czalności, a więc jaknajmniejszym kosztem.

Według mego projektu każdy z uczestników wzamian za wpłacony udział otrzymuje równoważnik w formie kompletnie wyposażonego ula według cen faktycznych wycenionego, otrzymuje również połowę zbiorów miodu które mają opłacić koszty podróży albo będą uznane za procent od wyłożonego kapitału, niemniej i moja rekompensata za straty poniesione z powodu oderwania się od codziennych zajęć, wyłożonych kosztów podróży, pomocnika i innych ubocznych, wszystko to winno być opłacone ze zbiorów miodu, tego wszystkiego w małomiodnej okolicy dokonać nie można.

Bezwzględnie że wykazanie wartości ula Czyńki, znajdzie w każdej okolicy miejsce, ale wymagałoby to znacznie większych kosztów na które pszczelarze pozwolić sobie nie mogą i co stale muszę mieć na uwadze.

Drugi wzgląd że łatwiej mnie jednemu dalszą podróż odbyć aniżeli liczniejszemu zespołowi jest z tej przyczyny obojętny, że mój projekt powinien zaznajomić pszczelarzy całej Polski, gdyby tylko o Towarzystwo warszawskie chodziło miałby rację, dla mnie najwygodniej byłoby umieścić pasiekę w miejscu zamieszkania, a jednak z powyżej przytoczonych względów z tego rezygnuję.

Wreszcie i sama gospodarka ucierpiałaby na tem, gdyż ul Czyńki staje się pełnowartościowym dopiero gdy dla siebie posiada pełną ilość ramek o czysto pszczelej robocie, ilość ta wynosi w dwójniaku 72 ramek, zakupić takie ramki nigdzie nie można, pszczoły muszą sobie je same wykończyć, co tylko w dobrej okolicy w szybkiem tempie nastać może.

Druga kwestja by w pasiece przeprowadzać porównania z innymi ulami, z mojej strony sprzeciwu nie znajdzie, o ile tylko Towarzystwo znalazłoby człowieka, którýby tą sprawą zajął się. Muszę jednak zwrócić uwagę, że dzisiejsza gospodarka wymaga przecież stałej obserwacji i wykonywania prac które

w danej chwili dany ul wymaga, takich zabiegów ul Czyńki nie wymaga, pszczoły wykonują w nim prace z systematyczną dokładnością, stosownie do pór roku, drobne wahania większego wpływu nie wywierają, co właśnie jest dodatnią stroną tej gospodarki.

Sprawa jednak jest słuszną, można ją rozwiązać niezależnie od tamtej na innej drodze. Ponieważ Towarzystwo warszawskie wyraża skłonność wyasygnowania pewnej kwoty na pasiekę doświadczalną, niech rozpisze konkurs na najlepszy ul który winien być praktycznie przeprowadzony, za najlepszy ul przeznaczy nagrodę któraby pszczelarzy do udziału w konkursie zachęciła.

Do konkursu stanę, zresztą może to odbyć się w tej samej miejscowości, gdzie będzie umieszczoną pasieka postępowa.

Właściwy mój projekt oparty na samowystarczalności zależy od dobrej woli poszczególnych pszczelarzy, zgłosi się odpowiednia ilość zostanie urzeczywistniony, nie zgłosi się ulegnie zwłoce.

Termin zgłoszeń przedłużamy do 1 stycznia. Wszelkie zgłoszenia traktujemy jako nieobowiązujące tylko orjentacyjne, po ustaleniu ilości uczestników przed zrealizowaniem projektu, uwiadomimy każdego ze zgłaszających się, prześlemy dokładne daty tyczące się miejsca, czasu i osób.

O ile zgłaszający się uznają wszystkie szczegóły za dogodne dla siebie, zgłoszenie swoje potwierdzą i prześlą odpowiedni zadatek, zaś resztę należytości uiszczą gdy pasieka znajdzie się w komplecie na miejscu.

Wśród zgłoszeń które nadchodzą, wyrażają pszczelarze życzenie by prócz zamówionych uli do właściwej pasieki wykonać im ule, zwłaszcza pojedyńcze obserwacyjne do własnej pasieki, celem doświadczeń u siebie. Życzeniom powyższym czynimy z całą gotwością zadość, gdyż ule te stanowić będą jakby dalszy ciąg pasieki mniejszych stacyj doświadczalnych rozrzuconych po całej Polsce, sprawozdania z doświadczeń przyczynią się do tem pewniejszego rozwiązania.

Leon Błoński

O ulu widnym słów parę

W b. sezonie uli oszkolnych miałem w swej pasiece cztery (Dadana), do których dwa roje przeniesiono z uli ciemnych 15 kwietnia i dwa młode roje z tychże pierwszy w końcu maja, drugi w początkach czerwca. Praca pszczół w ciągu lata stwierdziła wiarogodność danych podanych w artykule „Zdobycze techniki pszczelniczej w Rosji w ostatnich 5-ciu latach“ Nr. 11 P. P. 1929 r.

Chociaż lata ubiegłe w naszej okolicy co do miodobrania były bardzo skromne (5 do 10 kg. przeciętnie z ula), jednakże tak rozwój rojów jak i zbiór moidu były zdwojone w ulach widnych w stosunku do uli ciemnych. Jeżeli dalsze doświadczenia wykażą tak dodatni wpływ światła na zdrowotność rodzin pszczelich, podobnie jak na energję pracy i rozwoju pni, to pszczelnictwo w przyszłości może oczekiwać przewrót.

W każdym razie kwestja ula widnego jest bardzo ważna ze względu na nieznany dotąd, a tak wielki wpływ światła wpuszczonego do wnętrza ula. Dlatego też lepiejby

pp. pszczelarze uczynili, prowadząc ścisłe badania i obserwacje, niż podając gołosłowną krytykę.

Właściwie po pojawieniu się artykułu prof. Bruchanienko w Nr. 10 P. P., tak wszechstronnie omawiającego sprawę uli oszklonych, zbyteczne może będzie podawać do druku niniejszą korespondencję, przesyłam ją tylko jako materjał z niwy polskiego pszczelnictwa do Sz. Redakcji Pszczelarza Polskiego. Sz. Redaktorowi przesyłam szczere wyrazy uznania za tak mozolną pracę w redagowaniu P. P. i podniesieniu pszczelnictwa w Polsce.

Władysław Molski

Brańszczyk, 2 listopada 1930 r.

Przypisek Redakcji. Przeciwnie, sądzimy, że powyższa notatka jest bardzo cennym przyczynkiem do sprawy oświetlania uli, nad którą nie możemy przejść obojętnie do porządku dziennego. W zupełności podzielamy zdanie Sz. Autora, że obowiązkiem naszym, t. j. wszystkich światlejszych pszczelarzy polskich jest przeprowadzenie prób w swych pasiekach. Że oświetlenie uli wpłynie na łagodność pszczół, zdrowotność ich, a także ułatwi znacznie prace w pasiece, to uważamy za rzecz dowiedzioną. Inaczej się rzecz ma ze zwiększoną wydajnością miodu, do tego odnosimy się z pewnem niedowierzaniem. Tembardziej, że badania przeprowadzono w 1929 r. przez stacje doświadczalne w Tule (Opytnaja Pasieka Nr. 1—2 1930 r.), która uważana jest w Rosji za najpoważniejszą, nie stwierdziły większej wydajności miodu w ulach oświetlonych. Pomimo to jednak wpływ oświetlenia uli wykazał tyle dodatnich stron wyżej wymienionych, że zmusza to nas do poświęcenia temu więcej uwagi.

Praska cementowa Andrzeja Szczotki

Dla dzisiejszego pszczelarza nie małą trudność sprawia zaopatrywanie się w węze sztuczną, bez której nie możliwą jest racjonalna gospodarka pasieczna. Pszczelarz - przemysłowiec, posiadający większą pasiekę kupuje walcówkę i sam wyrabia węzę na potrzeby swej pasieki, natomiast pszczelarz, który prowadzi pasiekę mniejszą „gospodarską" nie może zdobyć się na kupno kosztownych walców, zmuszony jest węzę kupować. Kupując węzę pszczelarz narażony jest na oszustwo, gdyż nigdy nie jest pewny czy ta kupiona węza chociaż o pięknym wyglądzie, wyrobiona jest z czystego wosku pszczelego, czy nie zawiera ona w sobie mniejszy lub większy procent nie pożądanej domieszki. Dla tego też żeby uniknąć oszustwa i mieć całkowitą pewność co do czystości węzy trzeba wyrabiać ją samemu, na prasce własnej. Bardzo dobrą jest do tego praska cementowa A. Szczotki, na której dzięki temu że jest dosyć ciężka, można wyrabiać cienkie arkusze węzy. Składa się ona z dwóch płyt cementowych oprawionych w grube żelazne ramy, złączone z jednego boku mocnemi zawiasami.

Przytoczę nieco z własnej praktyki. Z początku stosowałem węzę kupną, pszczoły ją wprawdzie chętnie przyjmowały i wyciągały komórki do normalnej głębokości. Pomimo to zadowolony nie byłem gdyż nie miałem pewności co do materjału z którego zrobiona węza. Pozatem jest to zbyt kosztowne. Mając to na uwadze postanowiłem sprowadzić na wiosnę w tym roku praskę cementową A. Szczotki za pośrednictwem Spółki Zaw. Pszczelarzy, otrzymałem ją w swoim czasie. Rezultaty jakie dała mi ta praska są lepsze niż spodziewałem się. Wyrabiam bowiem na niej z jednego kilograma wosku 15 — 17 arkuszy węzy na ramkę warszawską zwyczajną. Z początku robota nie uda-

wała się, lecz w krótkim czasie trudności przezwyciężyłem i bardzo łatwo odlewałem piękne i cienkie arkusze węzy. Wyrobiłem więc dostateczną ilość węzy dla siebie (130 arkuszy) i dla sąsiednich pszczelarzy. Pszczoły ją bardzo chętnie przyjmują i przy sprzyjającym pożytku prędko przerabiają na piękne i równe plastry. To też zadowolony jestem bardzo, mam węzę tanią i z wosku, który wyprodukowały mi moje własne pszczoły, a to jest najlepsza gwarancja!

Nadmienić muszę że węza wyrobiona na prasce A. Szczotki chociaż bardzo dobrą jest ma jednak, jak i wszystka inna węza wyrabiana w Polsce, pewną wadę, mianowicie powiększony wymiar komórek. Pożądanem by było aby p. Szczotka nadal wyrabiał praski o komórkach mniejszych, naturalnych.

Jan Kościuczyk

Międzynarodowa Konferencja Apis Clubu

Dr. Peterko, Cesky Vceler Nr. 10

Międzynarodowa Konferencja Apis Klubu pod przewodnictwem Miss Annie Betss odbyła się w Londynie w dniach 8 — 12 września. Brało w niej w tym roku udział znacznie mniej członków, niż w latach poprzednich. Jak corocznie był Ph. J. Baldenspenger i A. Delaignes z Niemiec z pszczelarzy był tylko dr. Frendenstein, z Węgier dr. J. Stitz, z Czechosłowacji dr. Soudek, dr. Gaszperik i niżej podpisany; z U. S. A. A. L. M. Bertholl.

Obrady rozpoczęły się we środę 10 września, zagaił je Baldenspenger ciekawem sprawozdaniem o doświadczeniach ze sprzedażą miodu w Palestynie, gdzie brat jego jeszcze teraz zajmuje się pszczelnictwem stwierdził on, że kraje gdzie jest obfitość wina, są z zasady marnemi odbiorcami miodu.

Z dalszych ciekawych referatów konieczne jest wspomnieć o sprawozdaniu dr. Frendensteina, który na ślicznych przezroczach zademonstrował szereg roztoczy, znalezionych w ulach.

Dr. Guy Morrison mówił o akarynozie, ciekawe były jego wiadomości co do ilości roztoczy w tchawkach zarażonych pszczół. Dr. Anderson nadmienił o szeregu ciekawych kwestji z życia pszczół, które w potocznej literaturze bywają często błędnie oświetlane. Dr. H. W. de Boer zdawał sprawę z oddziaływania-ogrzewania miodu na fermenty w nim zawarte.

Wykład C. H. Hoopera o zapylaniu drzew owocowych, ilustrowany szeregiem przezroczy, miał tę wadę iż przezrocza nie były dość ostre. Dr. Morleno mówił o krystalizacji miodu. Dr. T. Kretschy i dr. M. Grünfeld mówili o wpływie jadu pszczelego na leczenie reumatyzmu. Dr. Kretschy skonstruował aparat, przy którego pomocy można wprowadzić strzykawkę do takiej głębokości, do jakiej dochodzi żądło pszczoły przy ukąszeniu. Osiągnął on przy leczeniu szereg dobrych wyników, nawet w wypadku, gdy reumatyzm wpłynął na serce, przy pomocy promieni Roentgena można było stwierdzić iż serce wróciło do normalnego stanu. Były demonstrowane przezrocza na których widzieć było można zarysy serca, a także przebieg leczenia; specjalnie te ostatnie były ciekawe. Zajmujący również był referat Bertholfowa, który ciekawym przyrządem wyka-

zał, jakie części widma słonecznego i w jakiej mierze są przez pszczoły przyjmowane. A. Delagne mówił o transformiźmie. Pozostałe referaty tyczyły się przeważnie sprzedaży i klasyfikacji miodu, skutecznej reklamy i t. d.

Wyświetlone były też filmy produkcji angielskiej. Prześliczne były dwa filmy, tyczące się biologji kwiatu. Film pszczelarski, bardzo krótki, był przeciętny.

Równocześnie ze zjazdem odbyła się też wielka narodowa wystawa pszczół i miodu, która została otwarta 10.IX. Odbywa się ona corocznie w obszernym Crystal Palac i jest całkowitym przeglądem angielskiego pszczelnictwa. Była ona bogato obesłana, zwłaszcza dużo było miodów ze wszech stron Anglji, dalej były wystawione ule, systemu stosowanego w Anglji, pozatem miód w sekcjach, narzędzia pszczelarskie i t. . Zwłaszcza ciekawy był aparat Watsona do sztucznego zapładniania matek. Wystawiono też szereg uli obserwacyjnych również z pszczołami różnych ras; w jednej małej sekcji były żółte, które na końcach owłoków były zupełnie pomarańczowe. Było też wystawionych sporo podkarmiaczek różnych rodzai. Ciekawe też były wydawnictwa angielskiej literatury pszczelniczej. W roku następnym konferencja Apis Clubu odbędzie się w Szkocji w Aberdeen, na terenie działalności niedawno zmarłego prof. Rennie, który wykrył przyczynę Akarynozy. Prezesem Apis Clubu na rok przyszły obrany został dr. Anderson z Aberdeen. Definitywny statut Apis Clubu, który jest trudno uzgodnić z ustawą angielską, zostanie ustanowiony dopiero w roku 1932 na Międzynarodowym zjeździe entomologicznym. Odbędzie się on w Paryżu, i mieć też będzie Sekcję pszczelnicza.

Tłomaczyła *J. B. G.*

Polskie prawo pszczelnicze dawniej a dziś

Prawo w dawnej Polsce powstawało w zwyczaju, później ujęte było w statuty dzielnicowe, a następnie obejmowało wszystkie ziemie Rzeczypospolitej.

Kto posiadał ziemię, mógł utrzymywać pszczoły, mógł też dzierżawić barcie, za co płacił miodem i woskiem. Podług kroniki Gallusa z początkiem XI wieku już były znane daniny miodowe dostarczane do klasztorów i do dworów panującego lub ziemi, czyli w ilości posiadanej. Pierwsze prawo pisane o pszczołach, znajdujemy w dzielnicy Wielkopolskiej, powstaje 1347 roku w Statucie Piotrkowskim, które tak brzmi: a kiedy kto drzewo z pszczołami porąbie, tedy cierpiącemu szkodę, grzywnę, a sąsiadowi drugą grzywnę zapłacić ma *).

Następnie spotykamy prawo z 1423 r. za Władysława Jagiełły, które obowiązuje kmieci do dawania danin panom z utrzymywanych barci.

*) Pszczoły i Bartnictwo w Polszcze przez Joachima Lelewela. Poznań 1856 r.

W 1550 r. prawo Bartne ujęło w Konstytucję, która stanwi, że barci na gruntach szlacheckich, poddani królewscy czynić nadal nie mają. Na Litwie pierwsze wzmianki o prawie spoykatmy w 1529 i 1554 r.

Na Sejmie Brzeskim w 1512 r. uchwalono, że wojsko nie może mieć ani drabinek, ani krzesełek do podbierania pszczół, kto zaś drzewo z pszczołami zetnie, na szubienicę skazany zostanie. Na Litwie nie pobierano danin i dziesięcin od miodu, zwyczaj ten dopiero z Polski nastał. Statuta polskie do 1512 r. o karze śmierci w bartnictwie nie wymieniają, ale kara ta miała miejsce na Mazowszu i na Litwie; karę tę przejęto z praw niemieckich.

Na Litwie, gdy komu dowiedziono obrabowanie roja wskutek czego pszczoły zginęły, złodzieja rozbierano z odzieży, wyjmowano część wnętrzności, które przybijano gwoździem do ula z silnym rojem i wtedy oprowadzano winnego koło pnia, aby pszczoły go żądliły.

Obok prawa Bartnego w Rzeczypospoli-



Prof. J. Tomkiewicz w Cieszynie wśród słuchaczy na Kursie Pszczelniczym. Zdjęcie p. Wyszomirskiego z Warszawy.

tej istniały, osobne bractwa lub gminy pszczelarskie, rządzące się własnemi statutami; stowarzyszenia te miały też swoje lokalne prawa, odpowiednia do tego istniała mnogość Bartników i Bartodziejów. Rozmyślne rozbijanie pszczół, było niesłychanym kryminałem.

W XVI wieku w diecezji Płockiej, w Broku, istniało liczne zgromadzenie Bartników zawiadujących barciami całej puszczy biskupiej. Ci mieli swego starostę, sędziów i pisarzów z ławnikami wszystkich przysięgłych, każdy pan zamożniejszy, trzymał osobnego starostę miodowego, przełożonego nad czeladzią bartniczą.

Około 1620 r. w puszczy Ostrołęckiej istniało stowarzyszenie bartne i posiadało zupełny samorząd; gromada wybierała sobie starszyznę gminną, składającą się z 1 setnika i 2 dziesiętników.

Jako władza sądowa bractwa, występował wybierany przez gminę starosta bartny.

Do pomocy miał dodanych podsędka i pisarza, przysięgłych. Urzędy te były zatwierdzone przez starostę grodowego.

Od sądu takiego można było apelować do starosty grodowego, a nawet do króla, to jednak takie sprawy przytrafiały się bardzo rzadko i w stowarzyszeniu przechowało się zdanie: „Na dworze monarszym trudno się kto zna na bartnym prawie". Jest to dowodem, że bractwo umiało się rządzić, kiedy na królewskim dworze niepotrzebowano rozglądać się w gminnym prawie. Sądy bractwa rozsądzały różne sprawy nawet tak poważne jak osądzenie winnego na śmierć.

W czasie ucisku pańszczyźnianego zbiegły chłop, chroniący się pod opieką bractwa broniony był przez nowych współbraci i przez starostę i pomimo sejmowych uchwał, które nakazywały wydawać zbiegów, bractwo stanowi, że: „Każdy przychodni bartnik będzie do cechu bez omieszkania przyjęty, skoro tylko na wierność i posłuszeństwo sądowi i rządowi bartniczemu przysięgę złożył". W daninie bractwo obowiązane było: dać staroście Łomżyńskiemu rocznie jedną rączkę miodu czyli 15 i ¼ garnca.

Tak samorząd Kurpiów trwał do 1826 r.

W byłej Galicji nad Rabą (Pszczelarz 1919 r.), jeszcze z XIX wieku zabijanie pszczół uważano za ciężki grzech i przestępstwo, to karał publicznie sąd gromadzki licznemi plagami.

By ustalić do kogo barć należała w puszczach nieprzebytych, posługiwali się bart-

nicy specjalnie znakami zwanemi znamionami, któremi oznaczali drzewa *).

Tak silnie zorganizowane prawa bartne dowodzą, że pszczoły jako bardzo pożyteczne były wysoko cenione, prawa te upadły wraz z upadkiem Państwa.

Do tej pory Rzeczypospolita niema ogólnego ustawodawstwa pszczelniczego. Sprawy pszczelnicze podpadają pod prawa ogólne, o własności, o zwierzętach domowych i o opodatkowaniu. Prawo to w odniesieniu do pszczelnictwa w poszczególnych dziedzinach przedstawia się następująco: W byłym Zaborze rosyjskim, opiera się na art. 564 kodeksu cywilnego, w którym jest mowa tylko o gołębiach, królikach i rybach.

Do art. tego istnieje obowiązujące wyjaśnienie Senatu rosyjskiego z dnia 24.I 1887 r. D. 77.1.164. które brzmi: „Kto wzbrania właścicielowi roju pszczół dostępu do swego terytorjum, na którym rój się schronił, odpowiedzialnym jest za szkodę z powodu utraty roju".

W dawnej Austrji prawo pszczelnicze posiadało charakter przeważnie prawno-publiczny i w tym kierunku poszedł rozwój tego prawa.

Podstawą prawa pszczelniczego w dawnej Austrji, a zatem także i wobecnej Małopolsce były §§ 383 i 384 Księgi Ustaw Cywilnych, Z r. b. 1811, obowiązującej aż do chwili rozpadnięcia się Austrji § 383 opiewa: „Ustawy polityczne przepisują, jakim sposobem zapobiegać należy zabieraniu miodu przez cudze pszczoły", zaś § 384 opiewa: „Dawne roje pszczół i inne swojskie albo oswojone zwierzęta nie są przedmiotem wolnego łowienia; owszem, właściciel ma prawo ścigać je na obcym gruncie; powinien jednak posiadaczowi gruntu wynagrozić wyrządzoną ewentualnie szkodę.

Jeżeli właściciel pnia macierzystego nie ściga roju przez dwa dni, lub jeżeli oswojone zwierzę w 42 dni dobrowolnie nie powraca może je zająć i zatrzymać dla siebie na publicznym gruncie każdym na swoim właściciel".

I. Piwowarski

Dok. n.

*) Prace dr. Dąbkowskiego.

Międzynarodowa konferencja pszczelnicza w Kairze

Za pośrednictwem p. Aleksandra Bogdanowa z Tyrisewy w Finlandji otrzymaliśmy zawiadomienie, poniżej podane, które było umieszczone w nadesłanym czasopiśmie pszczelarskim „The Bee Kingdom" wychodzącym w Egipcie.

Gdyby kto z naszych czytelników zainteresował się tą sprawą bliżej, ewentualnie zamierzał pojechać, to możemy służyć bliższemi informacjami lub pośredniczyć w przesłaniu eksponatów na wystawę.

„Pierwsza międzynarodowa Konferencja zwołana przez „Królewski Związek Pszczelniczy" odbędzie się w Kairze; rozpocznie się 15 lutego 1931 r. i trwać będzie przez tydzień. Podczas tego okresu i przez trzy tygodnie później będzie trwała wystawa Królewskiego Towarzystwa Rolniczego w Egipcie, przedstawiciele i goście przybywający na wystawę korzystać będą ze specjalnych ulg w opłatach i kosztach przejazdu.

Naukowe i praktyczne dzieła i pisma pszczelnicze nadsyłane ze wszystkich krajów są b. pożądane. Należy spodziewać się, że pierwszy zjazd tego rodzaju połączy wysiłki pszczelarzy i towarzystw pszczelniczych ze wschodu i z Zachodu.

Nie jest jeszcze zbyt późno na przysyłanie zgłoszeń."

Matarick

sekretarz Królewskiego
Zw. Pszczelniczego

Proszeni jesteśmy o zawiadomienie czytelników, iż zapas nasienia wiązanki jaki miał do zbycia p. Cz. Garton, został wyczerpany. W roku przyszłym p. Garton zamierza znacznie powiększyć przestrzeń obsiewu wiązanką, aby mieć większą ilość nasienia do zbycia.

Jaki zapas miodu pszczoły powinny mieć przy pierwszym wiosennym przeglądzie

Zużycie miodu za czas od 1.IV — 1.VI *)

Rój z zimy zawiera około 20.000 pszczół. Pszczoła zużywa dziennie 0,004 gr. miodu, a zatem 20.000 pszczół przez 60 dni — 5 kg.

Matka składa przeciętnie 2000 jajeczek dziennie. Czerw bywa karmiony przez 5 dni, a zatem stale jest w ulu karmionego czerwiu około 10.000. Ponieważ 10 000 pszczół waży około 1 kilogr., więc 10 000 czerwiu zużyją przez 5 dni minimum 1 kg. pokarmu (miodu, perchy i wody) czyli dziennie 200 gramów, a zatem przez czas rozwoju pnia to jest 60 dni.

Przyjmując, że matka składa począwszy od 1 kwietnia po 2000 jajeczek dziennie, a zatem począwszy od 21 kwietnia lęgnie się tyleż młodej muchy, takowa zużyje:

w 3 dek. kwietnia mn. w.	450 gr.
w 1 dekadzie maja	1250 „
w 2 dekadzie maja	2050 „
w 3 dekadzie maja	2850 „
	6.600 kg.
Razem pień zużyje od 1/IV — 1/VI	23.600 kg.
po potrąceniu z tego zbioru miodu z drzew owocowych, perchy i wody około	10 do 13.600 kg.
Zapas zatem na 1/IV powinien być	10 do 12 kg.

W. Leman

*) **Przypisek Redakcji.** Wyliczenie powyższe oparte jest na obserwacjach w miejscowości o wczesnym pożytku z akacji, koniczyny białej, chabru, ognichy, gdzie największa siła pszczół potrzebna jest w początku czerwca. W miejscowościach z późniejszym głównym pożytkiem z gryki, lipy, jak wynika z powyższego zapasy miodu jeszcze większe będą potrzebne.

Z KSIĄŻEK

Jako tom piąty większej całości poświęcony budowie, życiu, chorobom i hodowli pszczół (Vcela medonosna) wyszła w czeskim języku książka Magistra Jaroslava Rytira lekarza zwierząt zatytułowana: „Barwa, a hodowla, rasowa, dziedziczność i zmienność".

Autor traktuje zagadnienia te bardzo obszernie, dając całkowity obraz rezultatów badań, przeprowadzonych w tym kierunku. Liczne odmiany i rasy pszczół europejskich wykazują różnice ubarwienia, uwidoczniające się głównie w barwie i wielkości ciemnych plam na górnych pierścieniach odwłoka. Barwa pszczół ma duże znaczenie dla prac doświadczalnych tyczących się racjonalnej hodowli pszczół. Barwa ta jest zewnętrzną cechą, pozwalającą nam obserwować wyniki krzyżowań różnych ras pszczelich. Dziedzicznie barwy, prawa jakie dziedzicznością rządzą, będą więc sprawą wielkiej wagi. Autor rozpoczyna od pojęć ogólnych, dając nam jasny i przystępny wykład teorji Mendla i całości praw, dotyczących sprawy dziedziczenia. Od praw ogólnych przechodzi autor do zastosowania ich do pszczoły. Sprawa jest tu skomplikowana przez to iż truteń, rozwijający się partenogenetycznie, dziedziczy cechy wyłą-

cznie matki, dzięki czemu truteń nie może być mieszańcem w ścisłym tego słowa znaczeniu. Doświadczenia nad krzyżowaniem ras są też utrudnione przez to iż zapłodnienie matki odbywa się w powietrzu i nie podlega kontroli, najnowsze próby nad sztucznem zapłodnieniem, mogą wpłynąć na dokładność wyników.

Na koniec zajmuje się autor obszernie sprawą zmienności barwy u osobników tej samej generacji. Wielkość ciemnych plam na pierścieniach odwłoka pszczoły ulega znacznym wahaniom. Specjalnie dotyczy to matek, które pozatem różnią się często barwą od trutni i robotnic. Robiono już przypuszczenia, iż na barwę matki wpływa jakość miodu, także i temperatura, w jakiej została matka wychowana. Liczne pomiary, obserwacje i dane statystyczne dają nam pojęcie o granicach tych odchyleń i związku ich z prawami dziedziczności.

Książka p. Rytira potraktowana jako teoretyczny wstęp do hodowli rasowej pszczół zawiera bogaty materjał naukowy z którego jednak wiele skorzystać może każdy pszczelarz, gdyż autor stara się trudne i zawiłe sprawy dziedziczenia i zmienności przedstawić od samych podstaw, a pisze jasno i przystępnie. *J. Brzósko-Guderska*

Nowe bardzo pożyteczne wydawnictwo

P. Motylewicz, referent Pszczelnictwa w Dyrekcji Kolejowej w Krakowie zapoczątkował niezmiernie pożyteczne i sympatyczne wydawnictwo pocztówek (widokówek) oraz nalepek na słoiki z miodem i butelki z winem i miodem pitnym.

Pocztówek zostało na razie wydanych kilka serj z życia pszczół i widoki pasiek. Robią one bardzo miłe, dodatnie wrażenie, wykonane artystycznie, prawie bez zarzutu. Do najwięcej udanych należą serje: Pszczoła z pyłkiem, Pasieka z uli Danat'a, Pasieka z uli słowiańskich. Cena pocztówek przystępna, pojedyńcza 5 gr., 100 szt. 4 zł.

Nalepki na słoiki i butelki wydane są w kilku kolorach, różnych rozmiarów, również są bardzo ładnie wykonane, cena dostępna. Wszystkie wydawnictwa p. Motylewicza są do nabycia w Spółce Zawodowych Pszczelarzy w Warszawie.

Obecnie Redakcja P. P. oraz Spółka Zawodowych Pszczelarzy do korespondencji nieużywają innych pocztówek tylko pszczelnicze p. Motylewicza, zachęcamy też do tego usilnie wszystkich naszych czytelników. P. Motylewicz wywdzięczając się nam za poparcie, obiecuje wydać jeszcze wiele innych serji, między innmi Pasieka z uli warszawskich, Pasiekę z kószek i t. p.

B.

Prosimy usilnie o wpłacanie zaległej prenumeraty i jednanie nowych prenumeratorów

Nr 12 Grudzień Rok I

MŁODY PSZCZELARZ I OGRODNIK

DODATEK DO PSZCZELARZA POLSKIEGO

PRZEZNACZONY DLA POCZĄTKUJĄCYCH, MIŁOŚNIKÓW OGRODNICTWA I MŁODZIEŻY

Walka pszczół z zimnem

(Dokończenie)

Ekonomja ciepła zimującego roju stała się w ostatnich latach przedmiotem szerokich studjów. Urządzano się w ten sposób, że w pniu zakładano cały szereg termometrów, a przez pilne odczytywanie i porównaniu ich, osiągnięto dokładne spostrzeżenia co do cudownego utrzymania przez pszczoły ciepła. Szczególne zasługi w tym kierunku położyli Amerykanie Filips i Demuth oraz niemieccy profesorowie Hess i Armbruster. Uczeni ci za pośrednictwem połączenia termometrów ze specjalnemi przyrządami do zapisywania, osiągnęli świetne rezultaty. Okazało się, że w pniu w czasie czerwienia matki pszczoły utrzymują stałą temperaturę 35 — 36 st. Cels. O ile zaś temperatura ta podnosi się, to obniżają ją przez wentylację, wytwarzaną za pośrednictwem wibracji skrzydełek. Natomiast w roju wolnym od czerwiu panuje znacznie niższa temperatura, która niezależnie od zewnętrznej waha się pomiędzy 15 — 30 st. Cels., najwyższa temperatura zimującego kłębu jest coraz niższa tak, że pszczoły na brzegu kłębu mają najzimniej. Temperatura wewnątrz kłębu waha się pomiędzy 30 — 18 st. Wahania te stoją w odwrotnym stosunku do temperatury zewnętrznej. Im więcej zewnętrzna temperatura opada, tem silniej palą pszczoły wewnątrz przez co tem wyżej podnoszą ciepłotę wewnętrzną kłębu. Podczas gdy wahania ciepłoty wewnątrz kłębu wynoszą dziennie około 7 st. i więcej to na brzegu kłębu utrzymuje się równomierna niższa ciepłota z nieznacznemi wahaniami. Przy bardzo znacznem obniżeniu się ciepłoty zewnętrznej, mogą pszczoły znajdujące się na brzegu dojść do krytycznego punktu niskiej temperatury, który może spowodować ich zdrętwienie. To też podobnie grożący stan jest dla pszczół tem większą podnietą i popędem do silniejszego ogrzewania, by za niską ciepłotą zaraz podnieść. To też można śmiało powiedzieć, że regulacja ciepłoty zimującego roju należy do pszczół znajdujących się na zewnątrz kłębu, których jest zadaniem regulować utrzymywanie stałej ciepłoty ponad stan odrętwienia.

Przy wielkich mrozach zimowych zdarza się, że temperatura wewnątrz kłębu wynosi ponad 30 st. podczas gdy parę centymetrów nazewnątrz od kłębu termometr wskazuje 0, przyczem wewnętrzne ściany ula są pokryte grubym szronem, a przy wylocie wiszą duże sople lodu, zaś na dworze jest zimno 20 st. poniżej 0, tak że pomiędzy ciepłotą wewnątrz kłębu a na zewnątrz ula, t. j. w przestrzeni na około 1 m. jest różnica temperatury 50 st. Cels., przy czem pszczoły zupełnie dobrze się czują, gdyż im zimniej im jest, tem więcej palą.

Wszelkie wstrząśnienia i hałasy koło pni w czasie zimy są dla

pszczół bardzo szkodliwe. Kilka kul ze śniegu rzuconych dla doświadczenia na dach ula spowodowało stały wzrost temperatury kłębu pszczół. Ten sam wypadek miał miejsce przy nieostrożnem wchodzeniu do stebnika. Większe wstrząśnienia czy też stukania mogą spowodować rozluźnienie się poszczególnych pszczół, lub nawet całych ich grup od kłębu, które dla obrony udają się w kierunku wylotu, przy czem wchodząc w strefę zimną tracą potrzebną im ciepłotę i wpadają w odrętwienie, a nie mogąc już wrócić do kłębu opadają i giną bezpowrotnie powiększając ilość trupów, które w czasie zimy w każdym pniu w większej lub mniejszej ilości na dnie ula się znajdują. Zależnie od tej ilości spadłej muchy, stwierdzamy dobry lub zły stan zimowania. Niekiedy występują i wewnętrzne zaburzenia z powodu chorób lub utraty matki powodujące niepokój, brak harmonji i rozluźnienie się kłębu, a w dalszej konsekwencji zgubę pnia. Również brak prowiantu spowoduje w czasie zimy zagładę pnia, bowiem brak pożywienia równa się brakowi materjału opałowego powodującego zdrętwienie pszczół, a następnie niechybną ich śmierć. Hodowcy pszczół mają bardzo dużo sposobów, by podobnym niebezpieczeństwom zapobiedz i z tych powodów do zguby pni nie dopuścić, a przynajmniej ograniczyć je do minimum. W tym celu należy na zimę ule dobrze zaopatrzyć przed mrozami, jednak tak, by zepsute powietrze jak i para wodna miały swój odpływ a świeże powietrze przypływ, a przedewszystkiem hodowca winien pszczołom dać na zimę dostateczny zapas żywności, t. j. jak to już wspomniałem od 12 — 15 kg., a ponadto zapewnić im w czasie zimowli zupełny spokój.

Jak tylko z końcem zimy zewnętrzna temperatura się podniesie i przewyższy ciepłotę zewnętrzną kłębu, kłąb się rozluźnia i pszczoły wylatują z ula, ponieważ mają bardzo pilną sprawę do załatwienia, jako należące do bardzo czystych i higjenicznych istot, a o ile są zdrowe, nie zanieczyszczają nigdy swego mieszkania kałem, lecz przez całą zimę odchody zatrzymują w kiszce odchodowej, która jest niezwykle rozciągliwa, tak, że może przez swą elastyczność połowę odwłoka zająć. To też z prawdziwą rozkoszą w czasie oblotu pozbywają się pszczoły swego balastu, dając wyraz swemu zadowoleniu w głośnym i wesołym brzęku, co dla pieczotliwego pszczelarza jest również bardzo miłem tem więcej, że podług oblotu ocenia, czy dany pień dobrze względnie źle przezimował.

Oblot nie ogranicza się tylko do pozbycia się kału, lecz jednocześnie pszczoły czyszczą całe mieszkanie. Na podłodze ula leży zazwyczaj cała masa trupów, a przy mniej korzystnem zimowaniu bywają nawet ich tysiące, To też zczyszczone muszki zabierają się zaraz do wynoszenia tych trupów i to nietylko na zewnątrz ula, ale daleko od niego. Czyszczenie ula nie ogranicza się tylko na wynoszeniu spadłej muchy, gdyż przy zgryzaniu komórek krytego miodu dla spożycia go w czasie zimowli powstaje cała masa trocin woskowych, które tworzą całe wały na podłodze pod korytarzami poszczególnych plastrów. To też uprzątanie tego miału daje im bardzo dużo pracy.

Większe przedmioty, których pszczoły swą siłą nie są w stanie z ula usunąć pokrywają powłoką kitu, który zbierają z pączków rozwijających się drzew i podobnie jak perchę znoszą w koszyczkach tylnych

odnóży. Zachodzą wypadki, że do mniej odpowiednio zbudowanego ula może dostać się n. p. mysz, którą pszczoły zabiją swym jadem, jednak nie mogąc jej trupa usunąć z ula, pokrywają ją kitem czyli, że się tak wyrażę niejako ją balsamują, by uchronić to obce ciało od gnicia a tem samem uniknąć niepożądanego smrodu.

Tak czyszczą i denzynfekują pszczoły swoje mieszkanie i w ten sposób strzegą się przed zarazkami różnych chorób. Pasiecznik może w tym kierunku bardzo dużo pszczołom pomódz, a temsamem lwią część ich pracy potrzebnej do takiego czyszczenia oszczędzić, o ile w późnej jesieni każdemu pniowi podda na spód ula naoliwiony cienki karton tektury, zaś wczesną wiosną karton ten wraz z wszystkiem, co się na nim znajduje, zabierze.

Już z końcem stycznia, kiedy nieraz jest jeszcze najsilniejsza zima, w pniu budzi się chęć do nowego życia. Dzieje się tak, jak gdyby pszczoły wiedziały, że zbliża się okres wiosny z ciepłemi słonecznemi dniami, przynoszącemi pełną przepychu szatę przepięknego kwiecia z boskim nektarem, jakby zdawały sobie sprawę z tego, że się starzeją a zatem winny starać się o nowe pokolenie.

Z końcem jesieni matka przestaje czerwić, a temsamem troska wychowania młodego pokolenia odpada, zaś jedynem ich zadaniem pozostaje przeciwstawić się wzgl. uchronić przed potęgującem się zimnem.

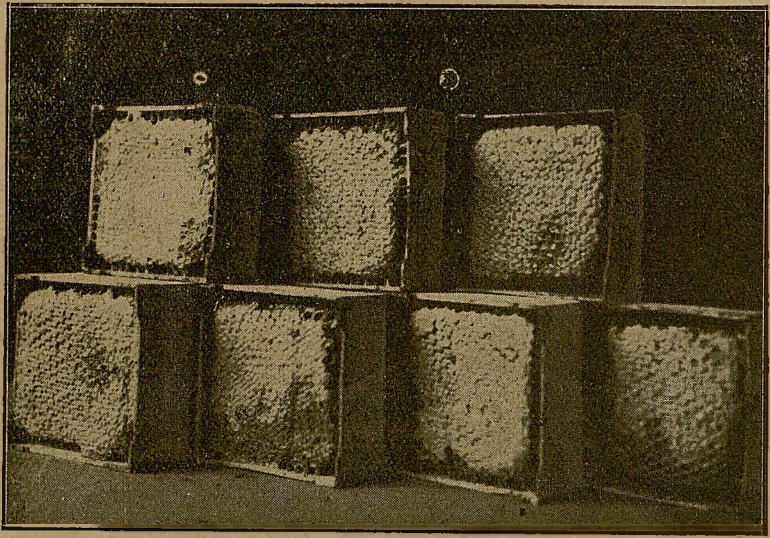
Matka, ten filar utrzymania pszczelego rodu w tym czasie staje się mniej lub więcej zaniedbywana. Jednak już z początkiem lutego widzimy matkę znowu w otoczeniu swej świty w liczbie około 12 pszczół, które jej stale towarzyszą i pieczotliwie ją swemi różkami łaskoczą zarazem podając jej na zmianę ze swych pyszczków cudowny pokarm. Pokarm ten sprawia, że jajniki matki nabrzmiewają i wytwarzają jajka. Jeszcze zima się dobrze nie skończy, a matka w kłębie już zaczyna składać jajka, z których po trzech dniach wylęgają się małe robaczki, karmione najpierw mleczkiem, a później miodem i perchą. Jak następnie z tego robaczka, t. j. beznożnej i ślepej larwy po krótkim czasie powstaje pszczoła wyposażona w cudowne przyrządy i czułe zmysły, o tem traktuje anatomja pszczoły, czego tutaj nie poruszam.

Jak tylko w pniu rozpocznie się czerwienie, temperatura kłębu podnosi się najwyżej, t. j. od 35 — 36 st. Cels., zresztą postać kłębu nie ulega żadnej zmianie jak długo jest na dworze zimno. Dlatego też gniazdo na zimę nie powinno być za obszerne, lecz ma mieścić tylko tyle ramek, ile mucha w całości obsiada.

Gdy znów życiodajna wiosna zacznie się budzić i dostarczać bogatych w obnóże wierzbowych kotek, wtedy wzmaga się akcja czerwienia. Zdolność rozrodcza matki niezwykle wzrasta, zaś cały pień przemienia się tak dalece w pokój dziecinny, że wkrótce ilość jej mieszkańców podwaja się a nawet i potraja. Stare pszczoły, które rodzinę pszczelą w zwycięskiej walce przeciw wrogiemu zimnu do wiosny utrzymały— giną, pozostawiając dalsze podtrzymanie swego rodu młodej generacji pełnej żywotnych sił do dalszej tytanicznej i pełnej poświęcenia pracy, t. j. zebrania jaknajliczniejszych zapasów do następnej zimowli, z których troskliwy pasiecznik mniej lub więcej zależnie od warunków danego roku skwapliwie korzysta.

Kpt. Augustyn

Prezes Oddziału Pszczelniczego w Stryju



Rameczki sekcyjne zapełnione miodem szytym. Zdjęcie nadesłane z Tow. Pszcz. w Częstochowie.

Hallo! Hallo! Mała rameczka sekcyjna w Częstochowie

W Nr. 9 „Młodego Pszczelarza i Ogrodnika“ oburza się rameczka na pszczelarzy, że po mistrzowsku zachwalają swe bezwartościowe wynalazki i kłócą się pomiędzy sobą, a na nią nie zwracają uwagi. Oburzenie to tylko częściowo można uważać za słuszne. Wszelkie wynalazki, tak bezwartościowe, jak i wysokocenne, poza reklamą, przechodzą drogę niezbyt przyjemnej rzeczowej krytyki. Taki sam los czeka i zalety udekorowanej rameczki sekcyjnej. Zalet tych, tak silnie i lakonicznie akcentowanych, mamy wiele. Zastanówmy się nad niemi w tym porządku, w jakim je nam rameczka podaje.

1) „Rameczka sprowadza pasiekę do pełnej siły; roje nie uciekają“. Te dwie zalety wzajemnie się wykluczają. Roje w pełnej sile zdolne są do rojki — znaczy do ucieczki; jeżeli nie uciekają — muszą nie mieć pełnej siły, co należy uważać za rezultat podwójnego ograniczenia matki w czerwieniu: raz przez same pszczoły, które niedostateczną ilość ramek gniazdowych (7) u góry zalewają miodem, a powtóre przez wydłużone komórki ramek sekcyjnych.

2) Nadmiaru pszczół w ulach nie będzie nie dlatego, że one muszą „pracować i pilnować, a nagromadzony miód poszywać“, lecz z przyczyn wskazanych wyżej.

3) „W czasie głodu jest mniej zjadaczek“. Ostatni wyraz zbyt pieszczotliwy dla symbolu pracowistości i porządku.

„Piłka się raz z chłopców śmiała,
Że wyżej od nich skakała“.

4) „Nie sprowadza się rabusi“. Więc poco pod liczbą 2 położono nacisk na konieczność pilnowania?

5) „Wiele manipulacji zbędnych". Jakich mianowicie? Czy przestawianie dolnych rameczek na miejsca górne, by je pszczoły zarobiły i całkowicie do sprzedaży wykończyły — nie stanowi dodatkowych manipulacyj? A wyszukiwanie nabywców miodu sekcyjnego (o czem będzie mowa niżej) nie nastręcza czynności kłopotliwych, połączonych z kosztami?

6) „Odgrodowa krata zbyteczna". Naturalnie, jeszcze jeden zamach na czynności matki jest niemożliwy.

7) „Nadstawka zbyteczna". Tu się nasze zdania rozchodzą. Nadstawkę uważam za konieczną. Rameczki sekcyjne, ustawione w nadstawce jako jedna sekcja (jeżeli miejsce pozwala — to i dwie) pszczoły daleko prędzej i lepiej bez żadnego przestawiania wykończą niż by to uczyniły w tyle ula. Przy tym sposobie niepomierne ograniczenie matki w czerwieniu nie może mieć miejsca.

8) „Miodarka zbyteczna" — woła rameczka sekcyjna. „Ta igruszka (zabawka) pana Gruszko jest nam zupełnie niepotrzebna", twierdził przed wojną pewien duchowny prawosławny i miał w tem swoją rację. Słodki miód — jego zdaniem — to zbytek; można się bez niego obejść, a bez świec woskowych „nielzia" (nie można). Za małą rameczką i ten argument nie przemawia: jej wosk idzie na marne. Ponadto miód z miodarki, jako pokarm i jako lekarstwo, już utorował sobie drogę do szerokich warstw społeczeństwa, gdy tym czasem miód sekcyjny, li tylko jako słodycz, może trafić do ludzi dobrze sytuowanych, których trzeba wyszukiwać w miejscowościach kuracyjnych i pierwszorzędnych letniskach. Przysparza to pszczelarzowi wiele kłopotów połączonych z kosztami i liczbę tak zwanych manipulacji (5) powiększa, a nie zmniejsza.

9) „Obecność pszczelarza zbyteczna". Wolne żarty, wiele obiecująca rameczko!

„Urażeni żarty temi,
Nie podnieśli piłki z ziemi;
I poczciwej poznać dali,
Że się nie swą siłą chwali".

10) „Miód otrzymuje się pierwszej jakości". Czy młodzi pszczelarze i ogrodnicy uwierzą, że jakość miodu zależy od rodzaju ramek, a nie od gatunku odwiedzanych kwiatów. Mam wrażenie, że mała rameczka chciała powiedzieć: „Mój miód, jako plastrowy, idzie wprost z ula do konsumenta, a zatem nie może być fałszowany". Niestety tak nie jest, bo od czego są spekulanci hodowcy? *). W początkach mego pszczelarzenia znajomy przywiózł ze swych stron rodzinnych dwie rameczki miodu o wymiarach 12x15x14 cm. Rameczki były przez pszczoły idealnie wykończone, a przez pszczelarza z obydwóch stron przybrane papierową koroneczką, przykryte szklanemi szybkami i starannie oklejone. Niczem cukierki Fruzińskiego, lub ciastka Lardellego. A co to był za miód? W jednej smak najwyborniejszych truskawek, a w drugiej słodkich czereśni. Te nadzwyczajne własności miód zawdzięczał nie rameczkom i nie pszczółkom, lecz amatorowi-pszczelarzowi, który poddając jednym pniom konfitur z truskawek, a drugim z czereśni, produko-

*) Wyrazu pszczelarze dla nich używać nie wypada.

wał podarki dla dobrych znajomych. Ten pomysł zaimponował mi, a jednocześnie wyjaśnił sekret miododajności uli u niektórych hodowców, dostarczających wprost z uli „drogim i zacnym państwu“ miód z 50% domieszką cukru, a czasami i innych surogatów szkodliwych dla zdrowia.

A. Makowski.

Jeszcze o papierze w ogrodnictwie

W Nr. 9 „Ogrodnictwa“ p. H. Szónthal opisuje doświadczenie z okrywaniem ziemi pomiędzy uprawianemi kalafiorami, jakie zostało dokonane w bieżącym roku w doświadczalnym ogrodzie Wydziału Ogrodniczego Uniwersytetu Jagielońskiego w Krakowie.

Doświadczenie było dokonane na sześciu poletkach w dwuch powtórzeniach.

Na 1 poletku powierzchnia ziemi pomiędzy posadzonemi kalafiorami była okryta ziemią gnojową; na 2-im poletku niczem ziemia nie była okryta lecz b. często spulchniana, na trzecim poletku przykryta papą, 4-te było normalnie uprawiane, 5-te okryte przetrawionym nawozem stajennym, 6-te słomą. Ostatecznie na 3-im poletku, okrytym papą okazał się zbiór największy. Dla porównania zbiór z normalnie uprawianego poletka Nr. 4 przyjęto na 100, to Nr. 3 dał 129, Nr. 1 — 101, Nr. 2 — 94, Nr. 5 — 78, Nr. 6 — 92. Między poletkiem Nr. 3 i Nr. 5 różnica stanowi 51 procentów.

Autor z powyższego doświadczenia wysnuwa następujące wnioski:

1) Nakrywanie ziemi pod kalafiorami papą dało wynik dodatni, plon bowiem który okazał się o 29% wyższy ilościowo niż przy uprawie był również jakościowo lepszy i zeszedł wpierw z pola.

2) Innego rodzaju nakrycia dały plon niższy niż przy uprawie normalnej, przykrycie obornikiem 22% gorszy, lub małe jego odchylenie leżące w granicach błędów.

3) Czy lepszy plon kalafiorów pod papą przypisać należy wyjątkowej posuszy w okresie maj — czerwiec, co jest b. prawdopodobne, czy też innym czynnikom, trudno na podstawie jednorazowego doświadczenia określić.

4) Co do opłacalności nakrywania ziemi papą zaznaczyć tylko wypada, że koszt przy tego rodzaju uprawie a czterokrotnej amortyzacji papy jest o jakie 5.000 zł. na ha wyższy niż przy uprawie normalnej i tylko taka lub większa nadwyżka przychodu umożliwiłaby zastosowanie tej metody uprawy kalafiorów w praktyce.

Przechowywanie kapusty przez zimę na surowo

Do najpospolitszych warzyw, używanych nawet w najuboższych domach należą kapusty, w I rzędzie głowiasta biała, brunatna, kędzierzawa (włoska), mniej znany na wsi kalafior, różyczkowa (brukselka) i t. p.

Wszystkie kapusty prócz znanych składników, posiadają jeszcze t. zw. witaminy (pochodzi z łaciny vita minima — najmniejsze życie),

nic też dziwnego, że ludzie od wieków kiedy im się jeszcze o witaminach nie śniło, niejako instynktownie poczuli, że one są dla nas przydatne i dlatego prawie nikt się bez kapust nie obywał.

Witaminy, są to chemiczne związki azotowe t. j. zawierające azot N lub bezazotowe. Nie są one we właściwem tego słowa znaczeniu **pokarmem**, jeno pośredniczo w przerobieniu pożywienia przez żywą komórkę lub jej zespół zwany organem (narząd, narzędzie). Nazywamy je także katalizator. Jak pożywienie nasze nie jest jednostronnem, lecz składa się z różnych substancyj i zwierzęcych i roślinnych, wtedy zazwyczaj jest ich tyle, ile organizm potrzebuje. Młode organizmy (dzieci) zużywają więcej witamin niż starsze. Brak witamin sprowadza choroby (np. skorbut, krzywica etc.), a nawet śmierć, co nazywają awitaminoza, zaś nadmiar hyperwitaminoza również jest szkodliwy. Gotowanie, zwłaszcza ponad 70° C, suszenie zmniejsza lub niszczy zapasy witamin. W lecie mamy witamin poddostatkiem, w zimie może ich być za mało.

Wobec tego, że kapusty mają dużo witamin i że przez kiszenie, suszenie niektóre z nich zostaną zniszczone, dlatego ważną jest rzeczą przechować kapusty na surowo.

Jak wiadomo, u kapust najwięcej są pożywne pączki kwiatowe nierozwinięte jeszcze, z większą lub mniejszą ilością liści lub bez nich (kalafior).

Kapusty głowiaste przechowujemy albo na grzędzie lub w dołach. O ile nie stoją gęsto w polu, przesadzamy luźno stojące razem z głąbem i trochą ziemi do innych, obsypujemy słomą, okrywamy gałęziami (dobra jest t. zw. gacina, t. j. gałęzie szpilkowych, gdyż odstraszają niektóre szkodniki) i tak pozostają na polu. W miarę potrzeby wydobywamy w zimie z pod śniegu i zużywamy w kuchni. Nie od rzeczy trzeba dodać, że i różne zwierzęta, zające, myszy również chciałyby skorzystać z tego zapasu witamin i że trzeba je odstraszać.

Również dobrze przechowuje się te kapusty w dołach niezbyt głębokich. Na spód rzucamy słomy, poczem kapusty z głąbami (bez ziemi) układamy głąbem do góry, nakrywamy słomą, suchemi liśćmi, dajemy deski lub kołki, znów przychodzi nakrycie słomiano-liściaste i lekka okrywa stropu ziemią.

Późniejsze kalafiory i k. różyczkowa, a więc jeszcze niezbyt rozwinięte przenosimy do piwnic razem z trochą ziemi, tu dochodzą i przez zimę zaopatrują kuchnię w potrzebne warzywa, pożywne i obfitujące w witaminy.

Kto nie ma potrzebnych piwnic, ten może wykopać dół ale głębszy niż opisany przy kapustach, sporządzić na nim daszek choćby najprymitywniejszy i tam przechować swe skarby ogrodniczego kunsztu.

Nie opisuje zbyt szczegółowo całego procederu przy tem przechowaniu, by nie rozciągnąć nadto artykułu ale jedynie dać myśl względnie przypomnieć o tak ważnej sprawie.

Ma się rozumieć, że Redakcja z chęcią udzieli obszerniejszych wyjaśnień, w razie zapytania. Tu dodać wypada, że kapusty są wytrzymałe na zimno lecz niezbyt suche, dlatego nie potrzebujemy się zbytnio z robotami przechowawczemi spieszyć.

F. Dąbrowski

Pszczoły!

(Feljeton)

Niedziela. Majowe piękne popołudnie. Zakwitły w ogrodach śnieżne japońskie bzy i roześmiane jaśminy. Wonią dyszy cały świat... Słonko na czystym lazurowem bezchmurnem niebie uśmiecha się. Wokoło tak piękna przyroda całą krasą nęci. Wabi... kusi... każe się kochać. Grupka gospodarzy usiadła sobie w altanie, poczęli prowadzić ożywioną dyskusję. Rosły chłop Walenty, jak imć pan Zagłoba, począł szeroko wywodzić, ubolewać, że u nas w okolicy tyle kwiecia, tyle łąk, tyle lasów, a pszczół ani na lekarstwo niema. Oj źle! ludziska, źle się dzieje.

Ongiś Polska z króla Piasta była miodem i mlekiem płynąca; wszędzie były pszczoły, pili tylko miód. A dziś kto ma pszczoły? Nikt! Wiedzcie kochani gospodarze, że pszczoły są to takie miłe stworzonka, nie tylko, że miód znoszą, robią woszczynę, ale i kwiaty, warzywa zapylają...

Temsamem rolnictwu oddają wielkie usługi. Jeden z chłopów wtrącił — przecież pszczoły gryzą? Ośmioł się kum Walenty, to ci są żarty! jak włożycie palec w otwór ula to Ci ugryzą... Czemże się więc będą bronić? Jak nie żądłem. Ha! Ha! — ośmiali się wszyscy. Z pszczołami trzeba się umiejętnie obchodzić, zresztą pójdziemy do sąsiedniej wioski i zapytamy się pszczelarza, to nam wszystko wyjaśni, da wskazówki, jak się prowadzi pasiekę. Zdziwieni oglądali jak pszczelarz pokazywał im ramki z pszczołami, przytem tłumaczył życie pszczół. Nabrali chłopy ochoty i każdy z nich kupił sobie po dwa ule no i założyli sobie pasieki. Przytem pszczelarz kazał kupić im podręczniki, aby módz racjonalnie prowadzić pasiekę.

— — — — — — — — — — — — — —

Minęło kilka lat, każdy z nich ma dziś 20-pniową pasiekę, a imć pan Walenty co dzień pije staropolski miód, jak pan Zagłoba.

Marjan Duński

CZYTELNICY MAJĄ GŁOS

Odpowiedź panu Marlickiemu z przedmieścia Warszawy

Rój, wyszedłszy z ula, chociażby osiadł na drzewie w pobliżu pasieki, szuka sobie jednakże mieszkania w dziuplach drzew, dlatego też instynktownie pszczoły ciągną do parków i lasów w nadziei obfitszego tam pożytku. Niekiedy tylko same osiedlają się w pustym ulu. Rój może wyjść o każdej porze dnia t. j. bardzo wcześnie np. przed ósmą rano, lub też późno np. po czwartej lub piątej po południu. Zdarza się to najczęściej z matką młodą niezapłodnioną. W tym roku miałem wypadek, że rój wyszedł przed wieczorem. O piątej po południu byłem w pasiece i nic nadzwyczajnego nie spostrzegłem. Tymczasem rano przed wschodem słońca t. j. o trzeciej rano spostrzegłem na drzewie rój, który z przyjemnością zebrałem. Po dokładnem sprawdzeniu uli przekonałem się, że wyszedł rój z matką młodą niezapłodnioną. W tydzień później z innego ula wyszedł drużak przed ósmą godziną rano.

Zjawiska takie tłumaczą się tem, iż młoda matka chcąc uniknąć walki z drugą rywalką, która również już się wylęgła, opuszcza mieszkanie o każdej porze dnia, o ile pszczoły skłonne są do rójki.

Piotr Rzędowski
z Jurkowa

Z jesiennych rozmyślań

Przeczytawszy artykuł w Nr. 10 B. Post. pod tytułem „Najpewniejszy sposób leczenia (z) gnilca“ *),

„Leczenie pasieki zarażonej nie zabezpiecza przeto od zarażenia sąsiednich pasiek; pozostaje więc radykalny i bezlitośny sposób palenia pni zarażonych ze wszystkiem, co się w nich znajduje. Taki sposób powinien być stosowany do czasu wynalezienia przez fachowców innego środka, którym możnaby stłumić zarazę w samym zarodku.

Zanim to nastąpi, należy: 1) zorganizować gminne Kółka pszczelarskie; 2) przeprowadzić rewizję pasiek przez odnośne organizacje pszczel., względnie przez instruktora; 3) sporządzić mapy katastralne pasiek powiatowych (ilość pni, sposób gospodarki, osiągnięte dochody, miododajność rejonu i t .d.); 4) wprowadzić obowiązek należenia do Kółek pszczelarskich i opłacania minimalnych wkładek (pszczelarz, nie należący do Kółka, traci prawo odszkodowania przy przymusowem paleniu pni z pszczołami w razie pojawienia się u niego gnilca).

Każdy pszczelarz ,należący do gminnego Kółka pszczelarskiego, odstąpi jednorazowo na rzecz „walki z gnilcem“ 1 pień, celem założenia pasieki doświadczalnej. Pasieki takie będą własnością poszczególnych Kółek; dochód z nich będzie przeznaczony na cele walki z gnilcem, ewentualnie na pokrywanie strat za zniszczone gnilcem pasieki.

Pasieki takie byłyby oddawane w opiekę doświadczonym pszczelarzom“.

Dziwić się zaiste można ignorancji autora, którego doświadczenie nie sięga przypuszczalnie po za okres kilku, czy też kilkunastomiesięcznego „grzebania“, bo nie gospodarki w pasiece, i który po za granice swego otoczenia nie śmie wyjrzeć, by się przekonać jak się dzieje jeśli nie w całym kulturalnym świecie, to bodaj we własnym kraju, którego jest obywatelem, przynajmniej de nomine... — a który natomiast wzorem różnorodnych niedowarzonych powojennych specjalistów i lekarzy na wszelkie dolegliwości pragnie uszczęśliwić świat stwarzaniem jeszcze kilku biurokratycznych pomysłów i synekur dla kilku niedo-

*) Aby dać możność czytelnikom zapoznania się z cytowanym artykułem podajemy przedruk odnośnego ustępu z Nr. 10 „B. P.“.

warzonych „specjalistów“ i dygnitarzy, łudząco podobnych w swem poważnem nadęciu do pawi, lub mniej efektownych, a bardziej nadętych indorów.

Bo, i pomyśleć co za „rajska“ perspektywa:

1) Spieszne „organizowanie“, a właściwie sklecanie kółek — tytuły prezesów, zarządy, pieczęcie i t. p. — pompatyczne przemowy wobec „maluczkich“, — mentorski ton takiego pana życia i śmierci miljonów Bogu ducha winnych pszczółek, które częstokroć, ku swemu zdumieniu, dopiero od takiego pana dowiedzą się o rzekomo(?) panującym śród nich zgnilcu (a nie gnilcu).

2) Pompatyczna i hałaśliwa „rewizja“ pasiek, konie i podwody dla takich gminnych wielkości (no i djety gwoli interesu) uposarzenie też nie zawadzi, gdyż biznes jest wszechświatowy i dotarł nawet do naszych kresowych ostępów — co za wygoda?...

3) Do sporządzania map i przeprowadzania „statystyki“ wierzę iż „chętnych“ też by się znalazło, za odpowiednio wysokim wynagrodzeniem ze społecznej kieszeni, oraz możnością przeciągania roboty „od calendas graecas“ — gwoli własnego interesu...

4) Ostatni pnkt dotyczący przymusu należenia do kółek pod groźbą niejako wyzucia go z pod prawa, jest żywcem zapożyczony od naszych wschodnich sąsiadów — bolszewików, gdzie właśnie i w tej dziedzinie, wszyscy niezrzeszeni w t. zw. „komunach“, „sielchozach“ i t. p. miłych instytucjach, są zaliczani do t. zw. „kułaków“ i „kontrrewolucjonistów“ i jako tacy pozbawieni praw, stanowiąc niejako kastę parjasów.

Ustęp końcowy dotyczący zakładania przez kółka gminne (sic) „pasiek doświadczalnych“, jest nie mniej komiczny i tchnący ignorancją z powodów: 1) dysproporcji zachodzącej w samem założeniu takiej pasieki, gdy np. pszczelarz mający 5 — 6 uli ponosi takąż ofiarę jak i posiadający 100 — 200 uli. 2) Pasieki takie stanowiące „własność kółek“ faktycznie by były bezpańskiemi i skazanemi na łaskę i niełaskę takich domorosłych gminnych kacyków, gdzie o wiedzy ścisłej, fachowej, potrzebnej do prowadzenia pasieki doświadczalnej, zazwyczaj nie mogło by być mowy, a wszelkie „doświadczenia“ zredukowały by się w najlepszym wypadku do eksperymentatorstwa na cudzym majątku „dochód“ z nich był by bardziej niż problematyczny, jak i cała, tak zachwalana „walka ze zgnilcem“. 4) Stwarzało by to jedynie pole do nadużyć. 5) Jeśli by zaś pasieki były oddawane w tak „fachową“ opiekę, jak z fachowości projektu wynika, — opieka autora, — to jak by na niej biedne pszczółki wyszły, niech każdemu prawdziwemu pszczelarzowi zmysł krytyczny podpowie.

Co do refleksji ogólnych, nasuwających się w związku z tematem tak palącym jak walka ze zgnilcem, to czyż nie stokroć logiczniej, miast ulegać tak „wybitnie wschodniemu“ zamiłowaniu do eksperymentów, było by obrócić oczy na zachód i skorzystać ze wzorów bardziej kulturalnych, a oddawna z powodzeniem wyprobowanych np. szwajcarskich, gdzie od 1908 roku jest wprowadzone ubezpieczenie (asekuracja) od zgnilca, a wzrost ubezpieczonych pasiek przyjął dość imponujące rozmiary, co najlepiej chyba może świadczyć o celowości i żywotności ubezpieczenia. (Próby podobne czynione są podobno i na Śląsku)

Odsyłając zainteresowanych i sfery powołane, jak również autora niefortunnego pomysłu z Nr. 10 B. P. — do odpowiedniej prasy facho-

wej traktującej szczegółowo przedmiot — zaznaczę jedynie kilka cyfr i dat, dających dość dokładne pojęcie o celowości takich zabiegów jak ubezpieczenie, co w rezultacie operując znacznemi sumami, pozwala na podjęcie racjonalnej walki ze złem.

Wprowadzenie ubezpieczenia (asekuracj), w północnych (niemieckich) kantonach Szwajcarji, datuje się od 1908 roku, —w południowych zaś (francuskich) od 1910 roku —ze względu na swą celowość i dobre wyniki poczęło się szybko rozwijać, obejmując coraz szersze rzesze ubezpieczonych oraz ilości uli. Ilość ubezpieczonych uli od roku 1908 do 1927 (okres statystyczny) wzrosła z 86500 sztuk do 191400 sztuk — co stanowi 90% wszystkich pasiek.

Co zaś do ilości ubezpieczonych pszczelarzy, to ilość ich w tym że czasie wzrosła z 6800 do 16600. Na tem kończę tych parę słów, może gorzkich, a wywołanych nie chęcią dotknięcia kogokolwiek, ile pchnięcia dysputy na racjonalne tory, oraz unikania jak zarazy wszelkich dziwacznych pomysłów i eksperymentów tchnących demagogją, któremi ludzkość — szczególnie po wojnie jest bez przerwy nękana, a co w rezultacie prowadzi do chaosu i anarchji we wszelkich dziedzinach, a więc i w pszczelnictwie.

W szczególności zwracam się do „czerwonego ołówka" Szanownego Redaktora Bart. Post. z prośbą o bardziej intensywną klasyfikację i ocenę nadsyłanych artykułów, by nie obniżać powagi fachowego pisma ze szkodą dla sprawy.

Obserwator z Wołynia

W odpowiedzi na: „Więcej złośliwości jak świadomości" Nr. 9 P. P.

W odpowiedzi na: „Więcej złośliwości jak świadomości" Nr. 9 P. P.

„Do pszczelarzy należy p. Gowarcz — całe jego wiadomości ograniczają się do wiedzy osiągniętej z bilb. uniwersalnej" — pisze p. Stanisław Schwabenthan. „Raczej poleciłbym potem odbyć praktykę w jakiej pasiece" dodaje. To ostatnie zdanie jest tak zawile skonstruowane, że trudno wyczuć, o co p. S. chodzi, np. pisze „nie ośmieszać się, że lejek jest wąski" — a przecież zasadą każdego leja czy lejka jest, że musi być z jednej strony węższy, gdyż inaczej nie byłby lejem. Wymiarów swych leji p. S. nie podawał w B. P., ani też nie podaje w P. P., dlatego trudno polemizować w tej materji.

A teraz co jest w wywodach p. S., czy więcej złośliwości czy też świadomości?

Kiedy jeszcze przed dawnemi laty p. S. — jako młode chłopię po pracy znojnej rozciągnięty na runi z tęsknotą spoglądał na księżyc i widział kontury pasieki — na księżycu — i te młodzieńcze wspomnienia mimowoli nasuwają się w „złośliwości czy świadomości" — to już wówczas Gowarcz po ukończeniu wyższych studjów rolnych zagranicą i powrocie do kraju kształcił zastępy przyszłych nauczycieli także i w pasiecznictwie — nietylko teoretycznie ale i praktycznie w pasiece.

P. Schwabenthan zarzuca innym ograniczoną wiedzę etc., a tymczasem 3 artykuły jego zamieszczone w B. P.: Wielkość komórki. Lejek do pszczół. Wytrzymałość węzy. — są mętnie skopiowane z niemczyzny, niektóre nie przetłomaczone np. „diametr", roi się wprost od germanizmów.

„Ja (germanizm) w swojej pasiece używam 2 blaszanych lejków, większego do transportówek, mniej-

szego do uli weselnych" (B. P. Nr. 3). Tymczasem jak mówi przysłowie „Bajka, prześwietny sądzie" — p. S. takich rzeczy u siebie dotychczas nie używał i może dopiero pod wpływem Gowarcza postara się o nie i przekona się, że zupełnie śmiało i nadal bez nich w swojej pasiece obchodzić się może.

W dalszym ciągu swych „Złośliwości" mierzy ostrzem swego pióra w Efdekiego *). Tu przy końcu artykułu udał się p. S. doskonały kawał, jakiego by się nie powstydził Tuwim, który np. radził krowom posprawiać sienniki i poduszki, hodować buraki w postaci drzewek, aby się nie schylać przy dobywaniu itd. Otóż p. S. wspólnie z dr. Podworskim wynalazł (prawdopodobnie podał do opatentowania) sposób dokładnego oznaczania wagi poszczególnych pszczół. „Kwartę pszczół lub cały worek pszczół (nie podaje czy żywych czy umarłych, młode, stare, czy pomieszanej płci) zważyć, a potem policzyć i podzielić tę otrzymaną wagę przeciętnie". Toż to już formalne acz oryginalne kpiny z nauki. Tak mamy oznaczyć wagę na tysięczne grama! Koń by się uśmiał!

W III artykule swym pisze p. S.: „Krakowski Związek pszczel. będzie posiadał taki aparat do badania wytrzymałości węzy". Ani go autor nie ma, ani go nie próbował, a tylko na obrazku widział, a już uznaje jego wielką wartość. Przedewszystkiem Krak. Związek do tego czasu gruntownie drzemie, nikt wkładek nie płaci, pozostałość kasową zużyło 2 członków Wydziału na jakąś wycieczkę bez uchwały prawomocnej — więc gdyby był nawet wartościowy ów aparat, nie byłoby go za co kupić.

Gowarcz i Efdeki

*) Efdekiemu nie zarzuca braków wiedzy bart. i nie każe mu iść na praktykę.

KALENDARZE:

Pszczelniczo-Ogrodniczy, Rolniczy i Polskiej Gospodyni

Księgarnia Rolnicza wydała na rok 1931 trzy kalendarze kieszonkowe niezbędne dla każdego rolnika, ogrodnika, pszczelarza i gospodyni (pani domu). Cena rolniczego 5 zł., pszczelniczo - ogrodniczego i polskiej gospodyni po 4.50. Dla prenumeratorów Pszczelarza Polskiego pierwszy będzie kosztować 4 zł. 50, pozostałe po 4 zł. Dla otrzymania ustępstwa w Księgarni Rolniczej w Warszawie trzeba przedstawić odcinek z okładki Nr. 12 P. P. czy też przesłać go pocztą jako odkrytkę z żądaniem wysłania kalendarzy pocztą. Kalendarz rolniczy niezbędny jest szczególniej dla średnich i większych pasiadaczy ziemskich, ogrodniczo pszczelniczy i gospodyni polskiej, dla wszystkich posiadaczy pszczół, ogródka oraz dla każdej „pani domu".

Wszystkie trzy kalendarze zawierają bardzo wiele tabelek i cennych porad, oprawne są w ładne trwałe płótno.

WYKRES ULA NA WADZE W PASIECE W. LEMANA W BRWINOWIE

1925 ROK. OD 25 MAJA DO 23 LIPCA RAZEM PRZYBYŁO 18,25 KG.



1926 ROK. OD 25 MAJA DO 23 LIPCA RAZEM PRZYBYŁO 14.95 KG.



1927. ROK. OD 25 MAJA DO 23 LIPCA RAZEM PRZYBYŁO 20 KG.



1928 ROK. OD 25 MAJA DO 23 LIPCA RAZEM PRZYBYŁO 36.95 KG.



1929 ROK. OD 25 MAJA DO 23 LIPCA RAZEM PRZYBYŁO 32.90 KG.



1930 ROK. OD 25 MAJA DO 23 LIPCA RAZEM PRZYBYŁO 45.45 KG.



ZRZESZENIA PSZCZELNICZE I OGRODNICZE

Z działalności Sekcji Pszczelarskiej O. T. O. i K. R. w Węgrowie

Półtora roku temu na walnym zjeździe pszczelarzy zwołanym przez powiatową organizację rolniczą, byłe Okr. Tow. Roln. została założona Sekcja Pszczelarska w skład której weszło około 70 lepszych pszczelarzy. Teren powiatu dla rozwoju pszczelnictwa jest dobry, lecz pasieki są drobne w rękach około 250 rolników dobrych pszczelarzy i przygodnych amato[illegible]w posiadających łącznie około [illegible]00 uli. Świadomość fachowa przeważnie niewystardczająca.

. Po zawiązaniu się organizacji, przystąpiono do roboty, łatwo takowa poszła, gdyż w skład zarządu weszli praktyczni pszczelarze, ofiarni z pracy p. p., Wł. Kuta i Teofil Ścięgosz oraz inni. Przedewszystkiem ujęto handel miodem. Akcja ta polega na tem: członkowie dostarczają miód do siedziby sekcyj w Węgrowie, a stąd bezpośrednio jest sprzedawany w Związku Mleczarskim w Warszawie. W rezultacie pomysł ten był zbawienny, gdyż podniósł ceny płacone na terenie przez pośredników od 1.20 do 1.80 zł. za kg. wyżej, co dla większych producentów miodu jest rzeczą dużej wagi.

Za akcję tę Sekcja pobiera od członków 20 groszy za kg. sprzedanego miodu na cele oświatowe i organizacyjne.

Dalej został wstrzymany w rozwoju „zgnilec" przez zniszczenie 2-ch ognisk jego. Podkreślić należy zrozumienie pszczelarzy, którzy sami zgłosili do Związku zauważony wypadek, i zgodzili się bez odszkodowania na zniszczenie uli.

Dzięki wytwórni węzy sztucznej i gotowych uli, które prowadzi prezes Sekcji p. Władysław Kuta około 70% pszczelarzy zapoznało się ze stosowaniem tego niezmiernie pożytecznego środka. Sekcja wprowadza do pasiek członków ule ustalone przez nią dla powiatu Węgrowskiego systemu „Warszawskie nadstawkowe", „Poszerzone", „Dadana".

W lecie b. r. w terminie nieco spóźnionym Sekcja otrzymała z P. B. R. kredyt w kwocie 15.000 zł. na termin trzyletni, na założenie pasiek, względnie ich uzupełnienie, co członkowie praktycznie wykorzystali. Dla członków Sekcja prenumeruje kilkadziesiąt egz. „Pszczelarza Polskiego". W biurze Sekcji umieszczony został ul szklany z pszczołami z wylotem przez okno dla obserwacji życia pszczół i badań nad kwestją ula oświetlonego. Spostrzeżenia w tej sprawie w swoim czasie zostaną podane do wiadomości w prasie fachowej.

Obecnie Sekcja Pszczelarska powzięła zamiar założenia z kilku uli pasiekę doświadczalną, przystosowaną do miejscowych warunków roślinnych i klimatu, narazie z pszczołami krajowemi.

Dbając o dotarcie do członków z oświata fachową, Sekcja zorganizowała kilkanaście kursów w różnych miejscowościach, gromadząc na nich pszczelarzy z okolic. Kursy takie były licznie obesłane, odbyły się w pasiekach i miały charakter praktyczno-poglądowy z uwzględnieniem zasad teorji. Zarząd Sekcji co miesiąc odbywa własne posiedzenia.

W następnym sezonie zostanie zorganizowany konkurs na największą produkcję miodu z uli dwóch lub trzech systemów.

Rozpowszechnione zostały skrzynki do pakowania miodu 25 kg. wed-

ług modelu Spółdzielni Pszczelarskiej w Lublinie, ułatwiające niezmiernie sprawę przechowania i wysyłki towaru.

Podkreślić należy, iż skrzynki te są dogodne, tanie, dobrze konserwujące miód. Towar zaś w nich efektownie wygląda i zyskuje na cenie.

Sekcja Pszczelarska O. T. O. i K. R. w Węgrowie gotowa jest panom pszczelarzom z innych okolic na zamówienie dostarczyć w różnej ilości gotowe ule systemów według życzeń, oraz w dowolnej ilości węzę sztuczną bez żadnych domieszek po cenach do omówienia.

Sekcja postawiła sobie za zadanie zwiększyć nie ilość pasiek, lecz jakość ich do wysokości 5-krotnej t. j. do 20.000 szt. uli, gdyż taka ilość narazie pni zdolna jest w obecnych warunkach rolnictwa utrzymać i zwiększyć dochód z pasiek czterokrotnie w ciągu 5—6 lat. Program tej pracy ma być wypełniony w tym czasie. Biorąc pod uwagę dzisiejszy stan pasiecznictwa w powiecie naszym 4000 uli, z tych 3.000 uli dających miód po 5 kg. przeciętnie, otrzymujemy w powiecie całym ogólnie 15.000 kg.

Doprowadzając plan pracy do skutku zdobywamy cyfrę 20.000 uli, przy wydajności czterokrotnie wyższej miodu z ula t. j. 20 kg., co jest możliwe do otrzymania przy zastosowaniu metod nowoczesnych przynosi cyfrę 400.000 kg. miodu po cenie 3 zł., zdobyć można z tego źródła 1.200.000 zł. Biorąc pod uwagę zasiew specjalnie roślin miododajnych, co w przyszłości musi nastąpić, cyfra ta znacznie może się zwiększyć. Gdyby w całym kraju naszym zwrócono uwagę na ten dział gospodarstwa wiejskiego, z tej gałęzi możnaby mieć około pół miljarda złotych. Cyfra ta nie jest przesadzona, gdyż istnieje kilkadziesiąt powiatów, które są specjalnie miododajne, kilkakrotnie są lepsze pod względem hodowli pszczół aniżeli powiat Węgrowski.

Wreszcie Sejmik nasz rozumiejąc doniosłość naszej akcji również przybywa z pomocą pszczelnictwu, gdyż założył szkółkę drzew akacji białej, którą sadzić będzie na drogach i nieużytkach. Narazie posiadamy do zasadzenia 10.000 sztuk, które w roku 1931 częściowo zostaną wysadzone.

Daniel Oleszek
instr. rol.

Węgrów, dn. 28/X. 30.

Z Podkarpacia

Ze sprawozdań umieszczonych w czasopismach pszczelniczych z różnych okolic należałoby sądzić, że tegoroczne lato nie bardzo dopisało. W tutejszej okolicy jednak, zbiór miodu tego roku, był bardzo dobry. Jakkolwiek roi było bardzo mało — jednak pnie nawet słabsze doszły do kolosalnej siły i nie rojąc się dały po 65 do 80 kg. miodu. Niektóre pnie doszły do takiej siły, że 16 ramek dadanowskich i trzy nadstawki obsiadywały na czarno. Rozwojowi siły sprzyjała stała i długotrwała pogoda, i pomimo posuchy, odpowiedni pożytek znajdywały pszczoły w leśnych zrębach i na północno-zachodnich stokach gór, gdzie słońce nie zdołało nektaru zupełnie wysuszyć.

Równy pod względem pożytku był rok 1917, który to rok zwłaszcza z wiosną był także posuszny. W roku 1928 naznosiły pszczoły także dużo miodu spadziowego i to w sierpniu i we wrześniu. Następnej jednak ostrej zimy, prawie połowa pni, wskutek silnego zaperzenia

spadła. Małych pasiek 8 — 20 pni w tutejszej okolicy jest dosyć, i w większości prowadzone są postępowo. System ramek przeważnie Ciesielskiego, obecnie przerabiają i nowe budują ule słowiańskie dostępne zgóry. Znajdują się tu pasieki bardzo wzorowo prowadzone w ulach Dadana. Mojem zdaniem najlepsze są warszawskie poszerzone, budowane na większą liczbę ramek. Ul ten jest dogodny dla pszczelarza i odpowiada przyrodzie pszczół i niejako jest ulem pośrednim w tym kierunku. Hodując od pięciu lat w tych ulach pszczoły — jestem z nich zadowolony. System gospodarki nie jest w tutejszej okolicy jednakowy. Ja zmieniam matki na tegoroczne przed pożytkiem i w tym wypadku, bez względu na system bo mam siłe kolosalną i rójki się nie boję i w jesieni matka tegoroczna dłużej czerwi i lepszej siły wychodzą na wiosnę.

Proszę by o przystępnej a racjonalnej hodowli i zmianie matek zechcieli zabrać głos postępowi pszczelarze nasi.

Piekarski

Z Brześcia n/Bugiem

W Brześciu n/Bugiem przy Poleskim Wojewódzkim Okr. Tow. Organizacji Kółek Rolniczych w dniu 21 września 1930 r. przez zebranych 22 pszczelarzy i w obecności inspektora pszczelnictwa na województwo Poleskie p. Bieńkowskiego zostało zorganizowane fachowe koło pszczelarzy na miasto Brześć n/Bugiem i okolice.

Do Zarządu Koła zostali wybrani członkowie: na prezesa W. Kraszewski, wiceprezesa W. Baranowski i sekretarza Józef Boćkowski.

Siedziba Koła fachowego pszczelarzy Brześć n/Bugiem ul. Mickiewicza Nr. 55 (róg Szerokiej).

Za Zarząd

J. Boćkowski

Z Pomorza

Pszczoły w ulach D. Bl. doszły do nadzwyczajnej siły, pomimo to nie miałem z pszczół w r. b. żadnej korzyści, a to z powodu nadzwyczajnej suszy, która trwała na tutejszych piaskach prawie cały miesiąc. Słabo się pszczoły zaopatrzyły na zimę, tylko miodem wrzosowym. Pasiekę powiększyłem z 10-ciu do 13 uli. Rój naturalny, śpiewak i rój sztuczny i jeden wybębniony z koszki osadzony na próżnych plastrach i dodano 5 kg. cukru. Roku ub. miałem miodu 100 kg. z 6-ciu pni.

Jan Jaszewski

Czarlina, p. Kościeszyna

PYTANIA I ODPOWIEDZI

Pytanie: 1) Zamówiłem u stolarza kilka uli warszawskich poszerzonych, które chciałbym mieć oświetlone. **W jaki sposób należy to uczynić?** Proszę podać rozmiar światła (szyby), w których ścianie należałoby szybę umieścić, czy tylko z jednej strony, czy z obydwu i t. d.

2) Czy przez całą zimę należy zostawić wylot, umieszczony pośrodku ula otwarty, czy też w czasie dużych mrozów należy go nieco zasuwać i czy lepiej pozostawić wylot otwarty na dole przy dnie ula, czy ten pierwszy? Dla orjentacji nadmieniam, że ule zimuja na dworze, są o dwu podwójnych ścianach, gniazdo znajduje się pośrodku ula otoczone poduszkami i słomą z wierzchu, z

boków i nawet pod dnem wypchałem słomą i z boków dookoła obsypałem ziemią. U wylotów znajduje się deseczka łamana tak, że sam wylot zasłonięty jest od zasypania śniegiem.

3) Czy w zimie w dni słoneczne można zaglądać do uli, czy lepiej pozostawić pszczoły w spokoju aż do wiosny?

N. I.
woj. kieleckie.

Odpowiedź: 1) Z oświetleniem uli wielu naszych pszczelarzy zamierza w przyszłym sezonie zrobić doświadczenia w ulach warszawskich, dotąd możemy się opierać tylko na zagranicznej prasie pszczelniczej. To, co podawał prof. Briuchanienko w P. P., odnosi się przeważnie do uli szeroko - niskich. Sądzimy, że w ulach wąsko-wysokich szybki możemy dawać 12 do 15 ctm. wysokie, a 30—36 ctm. długie i tylko z jednej strony przeciwległej wylotem, o ile daje się szybkę z tej strony co wyloty, to w tych ulach pszczoły błądzić mogą. W doświadczeniach opisywanych przez p. Briuchanienko wyloty dawane były bardzo wysoko bo w daszku ula, pszczoły wchodzą szparkami pomiędzy górnemi beleczkami ramek. Szybki należy tak oddalić od deseczek, aby końce beleczek ramek wypadły równo z dolnym brzegiem szybki. W miejscu, gdzie szybki mają być w desce, należy wprawić coś w rodzaju futrynki, tak, żeby miejsce oszklone było szczelnie odgrodzone od pustej przestrzeni pomiędzy podwójnemi ścianami ula. Może będzie bezpieczniej tylko pare uli zrobić oświetlonych, a po przeprowadzeniu prób przejść do większej ilości.

2) Obecnie więcej pszczelarzy jest za zostawianiem na zimę górnego wylotu, w silnych może być cały otwarty, w słabszych połowa, dwie trzecie. Uważamy, że Pan za ciepło swoje pszczoły okrył na zimę!

3) Zaglądanie do wnętrza ula w zimie jest zupełnie zbyteczne, chyba w wyjątkowych razach, np. o ile spostrzeglibyśmy, że mysz znajduje się w ulu lub że pszczoły giną z głodu. W czasie odwilży można zewnętrznie obejrzeć ule, przeczyścić wyloty, posłuchać jak odzywają się, sprawdzić, czy nie dostają się do którego ula myszy. **B.**

Pytanie: Proszę o odpowiedź na łamach „P. P.": 1) jak zrobić uliki do hodowania matek pszczelich systemu Kramera i Zandera.

2) Jak najpraktyczniej zbudować pachołek pszczelarski, taki, aby w nim można było pomieścić kilka ramek gniazdowych i przybory pszczelarskie. które potrzebne są przy pracy w ulu.

3) Jaki jest środek do malowania matek pszczelich.

4) Ile 400 gram pszczół może jednorazowo do ula miodu przynieść.

Adam Osos
z pod Baranowicz.

Odpowiedź: Znaczenie matek pszczelich wykonuje się zapomocą szybko-schnących farb, najczęściej w kolorach: białym, czerwonym i niebieskim albo żółtym. By matki nie przytrzymywać palcami, służą do tego widełki, których końce złączone są napiętą cieniutką gumką, bądź też używa się odpowiedniej obrączki na trzech szpilkowych nóżkach, której otwór przykryty jest siatką o rzadkich oczkach.

Temi więc widełkami albo klateczką, przytrzymujemy matkę na plastrze i umaczanym pędzelkiem albo cieiniutką trzaseczką znaczy się grzbiet matki.

Celem znaczenia matek jest kontrola ich wieku, teoretycznie sprawa ta przedstawia się zajmująco i użytecznie, w praktyce większego znaczenia niema, gdyż farba rychło się ściera, powtarzanie zaś tego eksperymentu więcej szkody, aniżeli zysku przyniesie. **L. B.**

Na dwa pierwsze pytania jako odpowiedź postaramy się dać opisy pachołka pasiecznego oraz ulika matecznego Zandera. Ulik Kramera był opisany w Pszczelnictwie Polskim w roku 1925. Na 4 pytanie znajdzie Pan odpowiedź w wyliczeniu p. W. Lemana na str. 279-ej. **R.**

Pytanie: W dniu dzisiejszym, t. j. 15.X r. b. zauważyłem w jednem ze swych rojów latającą przed ulem matkę. Czy możliwe jest, by była to stara (płodna) matka, czy też musi być młoda, niezapłodniona. Wieku tego roju matki nie wiem, gdyż przyszła ona w roku 1928 z rojem, który sam wciągnął do ula, a ponieważ przyszedł on o g. 8-ej rano ze znaczną ilością trutni, wskazywałoby to, że był drużakiem z młodą matką, za zatem miałaby dopiero dwa lata. Roku bieżącego, rój ten, jako dostatecznie silny, rozroiłem nalotem na te samą starą matkę z ula Lewickiego do ula D. B. na sztuczną węzę, matka nadal czerwiła dobrze znacznie lepiej niż przedtem, lecz tłómaczy się to tem, że pszczoły zalały wiosną całe gniazdo miodem, a przez to ją ograniczyły. W dniu 15.IX r. b. ustawiłem w ulu tym D. B. ostatecznie gniazdo na 6 ramkach, czerwiu niekrytego nie było, było natomiast trochę na wylężeniu; od tego czasu gniazda nie rozbierałem i czynić tego nie mam już chyba po co. Czy byłaby na to jaka rada? Jednocześnie prosiłbym o odpowiedź, jak przechować i kiedy wysiać nasienie głogu, jak prowadzić dalej jednolatki akacji, posiane w tym roku wyrosły 1.50 metra.

Czytelnik z Kalisza.

Odpowiedź: Wielokrotnie podawane były w czasopismach pszczelniczych obserwacje nad wylatywaniem matek dawno zapłodnionych, co nawet wywołało przypuszczenie, że matki nie jeden raz zapładniają się. Możliwe jest przeto, że i widziana w opisanym wypadku matka jest stara, ale możliwe jest też, że pszczoły zmieniły matkę i to młoda oblatywała się.

Nasiona głogu (zapewne **Crategus**), niektórzy tak nazywają mylnie dziką różę (**Rosa canina**), należy zasiać zaraz po wyjęciu z owoców lub po krótkotrwałym osuszeniu, zasypać w wilgotny gruboziarnisty piasek w pudełku, w dnie którego porobione są otwory dla odpływu zbytniej wilgoci. Na dno pudełka położymy kilka kawałków węgla i okruchów cegły, aby zapewnić odsączanie. Nasiona powinny być dobrze z piaskiem wymieszane. Pudełko z nasionami zmieszanemi z piaskiem stawiamy w piwnicy lub zakopujemy w ziemi na metr głęboko. Na wiosnę po rozmarznięciu ziemi wyjmujemy pudełko i nasiona razem z piaskiem wysiejemy dosyć gęsto w rządki na zagonie dobrej, żyznej ziemi. Nasiona powinny być przykryte ziemią na 2 ctr. Po wzejściu, gdy młode roślinki zaczną tworzyć pierwsze prawdziwe listki oprócz liścieni, należy je przesadzić na inny zagon, przycinając przytem korzonki, aby otrzymać korzenie dobrze rozgałęzione. Sadzimy co 6 — 7 ctr. jedną roślinkę od drugiej w rzędy, odległe od siebie 15—16 ctr. Ziemia pomiędzy tak posadzonemi roślinkami wyłożyć należy drobnym nawozem, w razie suszy podlewać, ziemię między rzędami, często wzruszać.

Akację, właściwie grochownik biały, należy teraz wykopać, zadołować w leżącej pozycji i okryć przed większemi mrozami liśćmi lub gałązkami drzew iglastych. Na wiosnę posadzić do szkółki co 25 — 30 ctr. w rzędzie co 60 — 80 ctr. między rzedami. Tak posadzone mogą rosnąć parę lat aż utworzą koronę. Takie przesadzi się na stałe miejsce.

Pytanie 1: Na wiosnę roku przyszłego, mam zamiar wypisać matkę z Włoch. Proszę o wskazanie, jak należy postąpić z nią wpuszczaniu do ula. Rój, do którego pragnę matkę tę wpuścić, jest średni i posiada matkę z 1928 roku. Czy matkę, którą pragnę zamienić, należy zabić przy samym wpuszczeniu nowej, czy też wcześniej? Jakie środki należy zastosować, ażeby pszczoły nowej matki nie zabiły?

Pytanie 2: Z wiosną miałem podkarmiać pszczoły częściowo miodem, a częściowo syropem. Proszę o wskazówki, jak należy sporządzać syrop (dokładny sposób) oraz jak go dawać pszczołom, t. j. w jakich dawkach i jak często? Ule posiadam Warszawskie nadstawkowe, w których podkarmiać z góry nie mogę, ponieważ ramek z otworami jeszcze w nich niema (dopiero na przyszły rok ramki zamienię). Będę musiał podkarmiać z dołu (na dnie ula). Czy jest taka podkarmiaczka do podkarmiania pszczół z dna ula? Co należy dodawać do syropy dla zdrowia pszczół?

Czesław Starzyński.

Odpowiedź na pytanie 1: Przed dodaniem matki sprowadzonej, należy matkę w pniu, gdzie ma być zamieniona, usunąć tego samego dnia w godzinach porannych, sprowadzoną dodamy o zmroku, poddać ją należy w pudełeczku, w którym została przysłana, zdejmujemy tylko przykrywkę drewnianą, pod którą powinna być siateczka drewniana, tak że matka nie może wyjść z pudełeczka; pudełeczko z matką stawiamy zwykle na dnie ula, o ile nie jest zbyt chłodno, w przeciwnym razie na ramkach pod płótnem zakrywającym szpary pomiędzy górnemi beleczkami ramek. Po dwuch, trzech dniach, gdy matka przejdzie zapachem danego roju, odchylamy w pudełeczku siatkę w miejscu, gdzie złożony jest pokarm dla matki i towarzyszących jej pszczół, aby pszczoły po wybraniu pokarmu, składającego się z cukru i miodu, same matkę uwolniły. Nam w ten sposób zawsze udawało się dodanie matki innej rasy. Dobrze też jest przed wstawieniem pudełeczka z matką do pszczoły podkarmić syropem z cukru czy też miodem.

Uważamy za swój obowiązek społeczny, jako redakcja pisma, stojącego na straży pszczelnictwa całej Polski dodać, że sprowadzanie matek pszczelich innych ras zzagranicy Polski uważamy za niepożądane i bardzo niebezpieczne przedewszystkiem dla zdrowotności naszych pasiek, gdyż tą drogą możemy najłatwiej jaką groźną chorobę do swej pasieki wprowadzić.

Np. we Włoszech panuje stale Acarinosa (choroba z wyspy Viht), której u nas, zdaje się, dotąd niema. Wiemy od naszej współpracowniczki dr. A. Maurizio, pracującej nad chorobami pszczelemi w Szwajcarji, że najwięcej trudności mają szwajcarzy ze zwalczaniem Acarinozy w Kantonach, położonych na granicy Włoch, gdyż ztamtąd ciągle przenosi się ta tak groźna choroba pszczela. Pozatem, wprowadzając obce rasy pszczół, przyczyniamy się do krzyżowania się naszych tak cennych pszczół miejscowych z delikatnymi przybyszami z krajów cieplejszych.

Z tych też względów Redakcja P. P. nie chciała w r. bieżącym pomieścić ogłoszeń o sprzedaży pszczół włoskich różnych tamtejszych zakładów hodowlanych, pomimo, że przysłano nam z góry opłatę i kliszę do umieszczenia w ogłoszeniu. Jeżeli-

byśmy uznali wyższość pszczół włoskich nad naszemi, to należałoby matki tej rasy w czystości u nas hodować w specjalnych stacjach hodowlanych i dostarczać je pszczelarzom, chcącym przejść na rasę włoską.

Odpowiedź na pytanie 2: Syrop z cukru na wiosenne podkarmianie przygotowuje się z 2-ch części cukru kryształu i jednej części wody. Należy to na b. wolnym ogniu gotować póty, póki szumowiny będą występować, które ciągle zbieramy. Niektórzy dodają kwas winny, cytrynowy, glicerynę, ale to jest zupełnie zbyteczne, pszczoły same z dodanego syropu z cukru przygotują sobie pokarm dla nich odpowiedni. Karmiąc miodem, rozpuszczamy go na wolnym ogniu, dodawszy 1/5 wody, unikamy przytem zagotowania się. Do tak przygotowanej syty miodowej żadne dodatki też nie są potrzebne. W pytaniu nie jest powiedziane, czy pszczoły mają być karmione spekulacyjnie (na siłę), czy też dla uzupełnienia zapasów. W pierwszym wypadku karmimy małemi dawkami (1/8 litra) przez 2—3 tygodnie codziennie, dając przytem coraz więcej rozrzedzony pokarm, tak, że przy końcu podkarmiania spekulacyjnego syrop może zawierać 2—3 części wody, a 1 część cukru. Karmiąc zaś uzupełniająco, gdy pszczoły mają za małe zapasy, na wiosnę dajemy przeznaczoną ilość w paru większych dawkach. Na raz daje się tyle, ile pszczoły mogą przenieść przez noc z podkarmiaczki w plastry (1—2 litry). Do karmienia spekulacyjnego, małemi dawkami najlepsze są podkarmiaczki w ramce. Jest to blaszane korytko, umieszczone pod górną beleczką ramki, do którego pokarm nalewamy przez otworek, znajdujący się w górnej beleczce ramki, otworek zamykany jest koreczkiem. W podkarmiaczce takiej umieszczony jest pływak-tratewka, aby pszczoły nie topiły się.

Do karmienia z dołu, dając duże dawki, może być użyte byle jakie naczynie: talerz, miseczka lub też specjalna blaszana czy drewniana podkarmiaczka, mieszcząca w sobie parę litrów płynu.

Pamiętać tylko należy, że pszczoły, chcąc jak najprędzej dodany pokarm zabrać z dna ula, gdzie obawiają się rabunku pszczół, tłoczą się gwałtownie do naczynia i mnóstwo ich potopiłoby się, gdybyśmy płynu nie przykryli najlepiej deszczułką podziurkowaną, na której pszczoły stoją jak na tratewce i syrop czy sytę zabierają.

Pytanie: Jak zdezynfekować ul Dadana po spadłych pszczołach z obawy przed zgnilcem?

2) Jaka jest przczyna wylęgania się niedorozwiniętych pszczół, np. bez skrzydła, b. słabe i malutkie, pszczoły wprost niezdolne do lotu, ociężałe. Czy nie jest to wskutek zbytniego osłabienia roju.

Janina Brzostowska.

Odpowiedź: Na pierwsze pytanie znajdzie Pani odpowiedź w Nr. 11 P. P.

Co do drugiego pytania, to trudno odpowiedzieć, nie znając bliższych szczegółów o stanie tego pnia. Bardzo być może, iż przyczyną tego jest osłabienie roju i wskutek niskiej temperatury w gnieździe lęgną się młode pszczoły niedorozwinięte.

Mała ilość robotnic nie może wytworzyć odpowiedniej temperatury, jaka potrzebna jest w gnieździe pszczół przy wylęganiu się czerwiu.

Pytanie: Proszę o odpowiedź w „Pszczelarzu", jak się stawia ul na wadze, jaka powinna być waga, bo dziesiętna gospodarcza może nie bardzo odpowiednia no i kosztowna. W jakich godzinach dnia zapisuje się wagę, czy raz na dzień czy więcej. Kiedy stawia się na wagę, czy dopiero w czerwcu czy wcześniej. W maju wobec ciągłego dokładania ramek, rachunek jest utrudniony. Następnie pszczoły, ciągnąc wosk na arkuszach węzy, zmniejszają ilość miodu i ul robi się lżejszy. Jak się więc to w rachunku uwzględnia? — Drugie pytanie — jak podmiatać ul amerykański, czynność ta b. łatwa w warszawskim ulu, wydaje mi się ryzykowną w amerykańskim. Czy przy wyciąganiu dna, nie można zgubić matki. W tym roku po raz pierwszy mam pszczoły w Dadanie.

F. Ślaska

Odpowiedź: Używane do tego bywają i inne wagi niż t. zw. gospodarska dziesiętna, ale są nie tańsze, raczej droższe od ostatniej. Ul należy ważyć codziennie po zachodzie słońca, kiedy już wszystkie pszczoły zgromadzą się w ulu. Ważyć ul możemy przez cały t. zw. sezon pasieczny t. j. od początku kwietnia do października lub tylko przez główny pożytek np. czerwiec, lipiec, może i część sierpnia Przy ważeniu ula chodzi nam o przybytek czy ubytek dzienny, co zliczone razem daje ogólną sumę przez cały sezon pasieczny, czy też przez główny pożytek letni, więc o ile dodajemy do ula ramki nadstawkowe i t. p. czy ujmuje się to, należy odliczyć od wagi ula: np. ul ważył wieczorem dn. 5.VI 70 kg., dn. 6.VI dodaliśmy nadstawkę, wyjęliśmy poduszki, ul natychmiast po tych zabiegach będzie ważył 73 klg., a wieczorem 74 klg., więc napiszemy, że przybyło 1 klg. Również postąpimy przy podbieraniu miodu i t. p. zabiegach. **B.**

ŁAŃCUCH PRENUMERATORÓW PSZCZELARZA POLSKIEGO

P. Władysław Miotk z Mirochowa zaprasza do prenumerowania Pszczelarza Polskiego pp.: Witkowskiego Stara Huta, Jana Miotk Stara Huta, Jana Sikorę I Stara Huta, Franciszka Sikorę Stara Huta, Jana Nastułę Stara Huta, Józefa Nastułę Stara Huta, L. Reglińskiego naucz. Stara Huta, Ignacego Kierznikowicza, Strzepcz., Franciszka Więckiego, Strzepcz, Fel. Miotk, Strzepcz, Jana Stencela naucz., Nowa Huta, Mejera, Nowa Huta, Reinholda Konikowskiego, Miruchowo, Gertrudę Miotkową, Staniszewo, Augustyna Drywa, Staniszewo, Jana Hińca, Glusino, J. Okroj, Stążki, Jana Pryczkowskiego, Stążki, Feliksa Cierockiego, Stążki, Antoniego Cierockiego, Stążki, Franciszka Stencla, leśn., Leobór, J. Czerwionkę, Leobór, Formolla, mistrz kołodz., Garcz, Augustyna . Plichtówna, Garcz, Franciszka Stencla, Chmielew.

P. Piotr Rządowski z Jurkowa zaprasza do prenumerowania Pszczelarza Polskiego następujących pszczelarzy: księdza Jana Chmielewskiego z Pełczysk, Henryka Tarabułę, nauczyciela z Miernowa, Józefa Ostrowskiego, naucz. z Probołowa, L. Wójcickiego, naucz. z Sokoliny, Macieja Zamojskiego, naucz. z Wojsławic, Romualda Kozłowskiego, naucz. z Donatkowic, Jana Kwietnia, gospod. z Jelczy Małej, Cichego Antoniego, gospod. z Swoszowic, Syrkiewicza Tomasza, sekr. gm. z Czarnocina.

P. Władysław Nycz z Nowej Wsi uprasza p. Franciszka Mleczko z Hecznarowic.

WESOŁY KĄCIK

W NIEMIECKIM ZAKŁADZIE OGRODNICZYM

— John, co ty robisz przy tym drzewku?
— Formuję mu koronę.
— Czy prędko skończysz?
— Z godzinę mi zejdzie.
— Pośpiesz się, bo ja mam przykazane to drzewko ściąć zupełnie.

DOBRY POWÓD

Właściciel sadu do chłopa, kradnącego owoce:

— Co tu robisz, dlaczego jabłka zrywasz!?

— A, bo same niechcą spaść!

ORJENTACYJNE CENY MIODU

Ceny na miód w Warszawie spadły, szczególnie na jasne gatunki, któremi wszystkie miejsca sprzedaży są wprost „zawalone". Miód jasny I gatunku płacony jest hurtowo 2.50 — 2.80 zł. i to nie za gotówkę, tylko na rachunek bieżący, nawet niewielką zaliczkę trudno otrzymać. To też radzimy czytelnikom zwracać się ze zbytem miodu do innych miejsc i rynku zbytu, zbywać detalicznie na miejscu, prowadzić propagandę spożycia, starać się o ładne opakowanie miodu (kształtny słoik, pudełko ładne, barwna etykietka np. p. Motylewicza). Pokup na miód w hurtowej sprzedaży największy jest w jesieni, dlatego też już w Nr. 10 P. P. przestrzegaliśmy czytelników przed zbyt długiem przetrzymywaniem miodu.

Nieco wyższe są ceny na miód w Łodzi, jasny w hurcie 3— 3.50 zł., również w Katowicach, gdzie Rolnik Śląski podaje cenę miodu na 6 zł. zapewne w detalicznej sprzedaży. Najwyższy czas myśleć o eksporcie miodu zagranicę!

Wydawca: Józef Przyłuski Redaktor odpowiedzialny: Stanisław Brzósko

Druk „Prasa Polska" S. A. Warszawa

DO

KSIĘGARNI ROLNICZEJ

w WARSZAWIE

Jako prenumerator Pszczelarza Polskiego proszę o wysłanie po zniżonej cenie:

Kalendarzy Pszczelniczo Ogrodn. szt. ....

po cenie 4 zł. ogółem zł. ....

Kalendarzy Gospodyni Polskiej szt. ....

po cenie 4 zł. ogółem zł. ....

Kalendarzy Rolniczych szt. ....

po cenie zł. 4.50 ogółem zł, ...

Należność w sumie .... wysłałem pocztą, wpłaciłem na konto P. K. O. 1328, proszę pobrać przez zaliczenie pocztowe

Podpis

Data (Zbyteczne przekreślić).

KARTA POCZTOWA

NADAWCA:

Imię ....

Nazwisko ....

Miejsce zamieszkania

....

....

Poczta ....

Wojew. ....

DRUK

Znaczek poczt. 15 gr.

KSIĘGARNIA ROLNICZA

MAZOWIECKA 10

WARSZAWA